

ŁÓDZKIE GAZETY WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229. Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

Nowe brednie na stary temat.

NIEPROSZONA OBRONA WILNIA przed służbą wojskową w armii polskiej.

Druga konferencja prasowa u Waldemarasa.

(Od własnego korespondenta).

Wilno, 22. 12. — Z Kowna donoszą, że Waldemarasa na wczorajszej konferencji prasowej w sprawie rokowań z Polską oświadczył, iż rząd litewski domagać się będzie przedewszystkiem uregulowania służby wojskowej. Będzie poddanych litewskich (!) z kraju wileńskiego pociągano do odpowiedzialności sądowej za uchylenie się od służby wojskowej w armii polskiej. Dalej oświadczył Waldemarasa, iż w rokowaniach będzie poruszona kwestia komunikacji kolejowej, kwestia dowozu na Litwę wszystkich towarów polskich, które Litwa otrzymuje za pośrednictwem innych krajów. Będzie także dojdzie również do porozumienia w sprawie komunikacji telegraficznej i telefonicznej. W Genewie zdaliśmy egzamin — zakończył Waldemarasa. — Byliśmy zjednoczeni i dlatego Litwa zwyciężyła. Z tem zwycięstwem pójdziemy dalej, aż do odzyskania Wilna.

Granice polsko-litewskie są nienaruszalne.

Nota mocarstw do Kowna.

Paryż, 22. 12. — Dzisiejszy „Matin” ogłosił sensacyjny artykuł polityczny, tembardziej interesujący, że nosi urzędowe piętno, a w drugoczęści sposób rozprawia się z pretensjami Kowna i p. Waldemarasa do Wilna.

Znamienny ten dokument brzmi następująco: „P. Waldemarasa w kilkakrotnych swych oświadczeniach usiłuje rzucić tezę, jakoby decyzje konferencji ambasadorów, czyli rządów Francji, Wielkiej Brytanji, Włoch, Japonji, nie miały najmniejszego znaczenia. Wychodząc z tego założenia, insynuuje on, że sprawa Wilna jest sprawą otwartą i że Litwa wszelkimi sposobami będzie się starała odzyskać to miasto. Jest to bezczelna i niebezpieczna interpretacja rozpraw genewskich. Istotnie, uznano w Genewie, że konferencja ambasadorów a Rada Ligi — to

dwie różne instytucje. Daleko stąd wszelako do traktowania postanowień, powziętych jednomyślnie przez mocarstwa i zapadłych bezspornie — jako należyte. P. Waldemarasa próbuje otworzyć drzwi niebezpiecznym

intrygom antypokoju, zmierzającym do rewizji terytorjalnych w różnych zakątkach Europy. Konferencja ambasadorów — pamiętajmy o tem — miała za zadanie wyznaczenie granic państwowych tam, gdzie nie określiły ich powojenne traktaty. Niewątpliwie mocarstwa reprezentowane w konferencji ambasadorów, tak lekceważąco potraktowanej przez p. Waldemarasa, zwróca się do rządu kowieńskiego, by mu przypomnieć iż ich decyzje mają nienaruszalną moc prawną. Ostrzeżenie to będzie wystosowane do Kowna w dniach najbliższych.”

Konflikt marszałka Trąpczyńskiego z ministrem Miedzińskim.

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, 22 grudnia. — Marszałek senatu Trąpczyński wystosował do ministra Miedzińskiego list w którym protestuje przeciwko zamknięciu niektórych aparatów telefonicznych w gmachu sejmu. Minister Miedziński przesłał marszałkowi odpowiedź, iż sprawa ograniczenia prywatnego ruchu telefonicznego należy do kompetencji rządu, odmawia przeto marszałkowi Trąpczyńskiemu prawa interwencji w tej kwestji.

Min. Składkowski walczy z tytułomanją. Znamienny okólnik.

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, 22. 12. — Minister Składkowski w okólniku do podległych sobie urzędników zabronił używania przez urzędników wszelkich tytułów nadanych im ongiś przez państwa zabor-

cze i to narówni w korespondencji urzędowej jak w osobistym kontakcie. Rozporządzenie to odnosi się szczególnie do Małopolski gdzie tytułują się jeszcze radcami dworu i t. d.

SADY PRZYSIĘGLYCH wprowadzone być mają w roku 1929-ym.

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, 22. 12. — Ministerstwo Sprawiedliwości opracowało projekt ustawy o sądach powszechnych

i przesłało go Radzie Ministrów. Nowa ustawa określa ustrój sądów przysięgłych na terenie całego państwa, które wprowadzone być mają w roku 1929-ym.

Gielda.

Pierwsza przedg. warszawska.	
Londyn	43,42
Nowy-Jork	8,88
Paryż	35,10
Szwajcaria	171,92

Druga przedg. warszawska.	
Dolar w obrotach prywatnych	8,88

Pierwsza przedg. gdańska.	
Warszawa	57,50
Złoty	57,55
Dolar	5,11
Przekaz na Warszawę	8,90

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8,85	
Prywatnie dolar w żądaniu	8,89
W płaceniu	8,83
Tendencja spokojna. Podaż dostateczna	

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych

ma zamiar utworzyć rezerwy nabiłowe.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 22 grudnia. — Ze względu na znaczną różnicę cen nabił w okresie letnim i zimowym Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zamierza utworzyć rezerwy nabiłowe. W okresie znacznej podaży nabił byłby groma-

dzony w specjalnych składach i wypuszczany na rynek w porze zimowej, aby w ten sposób zapobiec podwyżce cen. Ministerstwo poleciło wojewodom zbadać lokalnych możliwości realizacji tego planu.

Straszne skutki gołoledzi w Paryżu.

Śmierć kilku osób wskutek poślizgnięcia.

(Od własnego korespondenta).

Paryż, 22. 12. — Wczoraj po silnym mrozie nastąpiła gołoledź. Wskutek czego zdarzyło się moc wypad-

ków nieszczęśliwych. Pareset osób polecało ręce i nogi, a nawet kilka z tego powodu poniosło śmierć. Dziś od rana pada bez przerwy deszcz.

Groźny ocean mocno trzyma swe ofiary.

Akcja ratownicza nie daje żadnego rezultatu.

Nowy Jork, 22 grudnia. — Los 6-ciu marynarzy w zatopionej łodzi podwodnej zdaje się ostatecznie być przesadzony.

Uplłynęło od zatonięcia łodzi zgora 90 godzin, a dotąd jeszcze nawet nie dotarto do niej, pomimo, że wylano na morze

całe masy tłuszczu w celu uspokojenia wody. Nurkowie starali się wywieźć w ścianie łodzi otwór, aby wpompować do niej trochę świeżego powietrza. Nie zdołano również do tej chwili ustalić, czy marynarze jeszcze żyją.

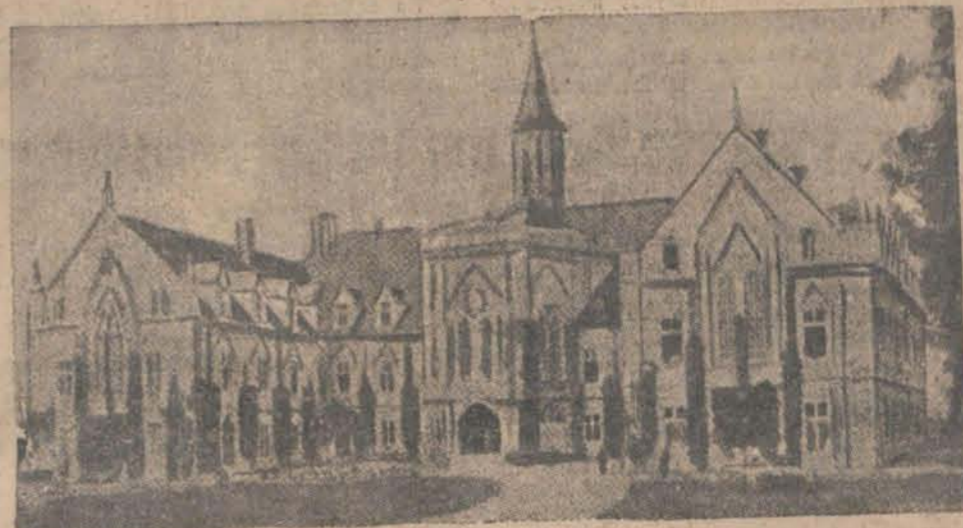
Szajka fałszerzy 5-ciozłotówek wpadła w ręce policji.

Z Warszawy donoszą: W Karczewie pod Warszawą policja ujęła szajkę fałszerzy pieniędzy. Na ślad fałszerzy natrafiono w następujących okolicznościach: Wskutek zarządzenia władz sanitarnych, które zakazały przewożenia mięsa bez dozoru sanitarnego do Warszawy, posterunek policji w Otwocku wysłał przed 2 dniami na szosę patrol, który pod dawał rewizji wszystkie przejeżdżające wozy z mięsem.

W czasie rewizji jednego z wozów policja znalazła w furgonie rzeźnickim zamiast mięsa paczkę pieniędzy, zawierającą około 65 tys. zł. w banknotach 5-złotowych oraz ręczną maszynę drukarską.

Okazało się, że pieniądze były fałszywe. Woźnica zdolał zbiec. Dopiero po dwudniowej obławie udało się policji wpaść na trop fałszerzy pieniędzy. Śledztwo ustaliło, że wóz, w którym znaleziono fałszywe banknoty, należał do właściciela młyna w Karczewie, niejakiego Ciesielskiego. Wspólnikiem jego był zamożny właściciel restauracji, Mordka Szejnman. Obu fałszerzy aresztowano i odstawiono do aresztu centralnego w Warszawie. Prócz wymienionych osadzono w areszcie jeszcze 4 osoby.

Zamek w Dzikowie.



Wspaniały zamek hr. Tarnowskich w Dzikowie, pod Tarnobrzegiem, mieszczący olbrzymie zbiory z przeszłości polskiej, został zbudowany w 15 wieku. O bohaterach i bohaterskiej śmierci ośmiu osób ratujących bezcenne skarby rzadkich ksiąg średniowiecza — piszemy na stronie 2-giej.

...ZNY „GONG”
...cierowa rewja p. t.
...ertowem wykon

...W TANECZ-
...WICKIEJ.
...go Narodzenia od-
...bardzo interesujący
...ów tanecznych w
...cektu Jadwigi Hry-

...ćnik

...0. Komunikaty P.A.
...nikat: 14.40 Komu-
...ty: 15.20 Przerwa-
...ski społeczne“ w
...Program dla dzie-
...powie bajeczki O
...meert w wykonaniu
...zefa Ozimifskiego.
...5 Komunikat rolni-
...Odczyt p. t. „Na-
...rygłości prof Stefan
...0.30 Koncert w wy-
...dyr. Al. Sielskiego
...05 Komunikaty

Szczegóły katastrofalnego pożaru w Dzikowie.

Ośm młodych istnień ludzkich zginęło straszną śmiercią.

Ołbrzymie straty zabytkowe i kulturalne.

Prasa poranna doniosła już o katastrofalnym pożarze, który nawiedził słynny zamek w Dzikowie (własność hr. Tarnowskich) i pochłonął przez bezcennych zbiorów

życie ośmiu osób.

Pałac Tarnowskich w Dzikowie był rodzajem muzeum narodowego.

Znajdowała się tam

cenna biblioteka,

składająca się z kilkudziesięciu tysięcy tomów, z białymi krukami grafiki i historii polskiej. Oprócz tego w zbiorach hr. Tarnowskich w Dzikowie znajdowały się wspaniałe trofea myśliwskie,

kolleksje starożytnej broni

i t. p., dalej przepiękna gablota z pamiątkami po hetmanie Tarnowskim.

Pożar rozpoczął się wczoraj

o godzinie 3 nad ranem.

Przyczyna pożaru nieustalona. Prawdopodobnie zbyt nagrzane rury centralnego ogrzewania spowodowały tlenie, które doprowadziło do otwartego ognia na strychniu. Ogień z błyskawiczną szybkością zaczął się rozszerzać po salach pałacu. Na ratunek rzuciła się bezwzględnie służba zamkowa oraz

tłum młodzieży

i mieszkańców Dzikowa i Tarnobrzega, którzy przybyli w krótkim czasie na skutek podniesionego w pałacu alarmu. W pierwszym rzędzie zdołało ocalenie życia

90-letniej staruszki

hr. Zofii z Zamojskich Tarnowskiej, matki hr. Zdzisława, która na widok pożaru straciła orjentację i zaczęła uciekać po amfiladzie pokoi w najbardziej

zagrożone miejsce.

Następnie chodzilo o ratowanie bezcennych zbiorów. Młodzież z narażeniem życia

rzuciła się w morze ognia.

Między innymi do akcji ratowniczej przystąpił słynny lekkoatleta, zwycięzca wielu biegów syn koniuszego hr. Tarnowskich,

Freyer.

Ratowały też kobiety, z których jedną poniosła śmierć kilkunastoletnia seminarzystka. Młodzieńcy zapal ratowniczy

skończył się tragicznie.

Rodzina Tarnowskich była nieobecna w Dzikowie. Wszyscy znajdowali się w Krakowie.

Do godziny 16 pożar strawił cały gmach aż do parteru.

Pożar zamku trwa w dalszym ciągu, a to głównie z tego powodu, że

ogniem objęty został zapas węgla.

w ilości dwóch wagonów, złożony w magazynach zamkowych. Pożar, który trwa, trawi już resztki zabytkowego pałacu.

Na miejscu czynne są straż pożarna z Tarnobrzega, Zakrzowa, Miechocina oraz miejscowa straż pożarna z Dzikowa, a ponadto oddziały pożarne z poszczególnych folwarków dzikowskich. Flonacy zamek otoczono kordonami policyjnymi. Z pod gruzów wydobyto dotychczas

trzy trupy.

Wśród tych zwłok, zupełnie zwegłonych, rozpoznano jedynie s. p. Freyera. Dalsza akcja w kierunku wydobycia zwłok w toku

Smierć wszystkich ośmiu,

względnie nawet dziełcein ofiar nastąpiła w chwili, gdy tragicznie zmarli wynosili z sal bibliecznych, położonych na pierwszym piętrze, książki. Wówczas

zawali się sufit,

a pod jego gruzami

dzielni ratownicy ponieśli śmierć.

W godzinach popołudniowych przybyła nowa ofiara, a mianowicie zmarł jeden z pośród rannych. Do tej chwili nie udało się ustalić nazwisk zmarłych, jak również nie mogliśmy stwierdzić nazwisk rannych. — Skonstatowano jedynie, że wśród zabitych, prócz Freyera, znajdują się dwaj murarze, a mianowicie Jan Gil i syn jego, Józef

O godz. 4 po poł. przybyła do Dzikowa żona właściciela, hr. Zdzisława Tarnowska. Sam właściciel, hr. Zdzisław Tarnowski do tej pory nie przybył,

gdyż zaniemógł na serce.

Przyjazieli hrabiego spodziewają się jednakże w Dzikowie w ciągu dnia dzisiejszego.

Przyczyna pożaru jest w dalszym ciągu nieustalona.

Przedłużenie okresu wypłat zasiłków.

Nowe rozporządzenie ministra Pracy i Opieki Społecznej.

Z Warszawy donoszą:

Przychylając się do wniosku Zarządu Głównego Funduszu Bezrobocia, p. minister pracy i opieki społecznej wydał zarządzenia, na zasadzie których bezrobotni pracownicy umysłowi i robotnicy, którzy

do dnia 31-go grudnia

b. r. wyczerpali lub wyczerpują okres zasiłkowy z tytułu akcji ustawowej, będą mogli pobierać zasiłki w ciągu

dalszych 4 tygodni.

Zarządzenia te w stosunku do pracowników umysłowych dotyczą: st. m. Warszawy oraz szeregu powiatów w Województwach: Warszawskim, Łódzkim,

Kieleckim, Krakowskim, Wileńskim i Śląskiem. W stosunku zaś do robotników w szeregu miejscowości w Województwach: Kieleckim, Łódzkim, Białostockim, Krakowskim, Stanisławowskim i Śląskiem (pow. Rybnicki).

Pożar samochodu starostwa pomorskiego.

Szofer ciężko poparzony.

Bydgoszcz, 22. 12. — Samochód starostwa w Nowem Mieście w drodze do jednego z sąsiednich miasteczek wskutek defektu w motorze stanął w płomieniach.

Dwaj pasażerowie wyszli szczęśliwie z wypadku, natomiast szofer, któremu spaliło się skórzane nakrycie głowy i część ubrania, doznał ciężkich poparzeń. Samochód spłonął doszczętnie.

Strajk w „Pocisku“.

76 urzędników i majstrów fabrycznych zawiesiło pracę.

Z Warszawy donoszą:

Wielkie zakłady amunicyjne „Pocisk“ nagie znalazły się w trudnej sytuacji, wczoraj bowiem o godzinie 2 po południu opuścili ich biura wszyscy urzędnicy, a pracownicy wszyscy majstrowie fabryczni w łącznej

liczbie 76 osób.

Urzędnicy ci i majstrowie jeszcze przed nie-

ślaciami wysunęli trzy postulaty: regularne wypłacanie zarobków,

30-procentowa podwyżka płac

i zapomoga świąteczna.

Na żądania te zgodził się wówczas jeden z wicedyrektorów fabryki, ostateczną jednak decyzję odłożył do powrotu naczelnego dyrektora, który obecnie żądania te odrzucił.

Francja obejmie zastępstwo interesów Polski w Kownie.

Kowno, 22 grudnia. — Prasa kowieńska donosi, że rząd włoski zasadniczo zgodził się wziąć na siebie reprezentację

interesów włoskich w Warszawie.

Jak donosi ta sama prasa, reprezentację interesów polskich w Kownie wzięłoby na siebie poselstwo francuskie.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(-) Przy ul. Trębackiej wybuchł wczoraj groźny pożar w przedsiębiorstwie Fegla. Pożar trwał kilka godzin. Pastwa płomieni padł dwupiętrowy budynek fabryczny. Straty wynoszą przeszło 400 tysięcy zł. Zapasy przędzy splonęły.

Ze względu na rozmiary pożaru akcją kierował osobiście wojewoda Jaszczołt. Przedsiębiorstwo ubezpieczona była na sumę 60,000 dolarów.

(-) Ministerstwo Kolei zdecydowało przystąpić do natychmiastowego wznowienia robót około budowy dworca kolejowego na Polesiu Włodzkiem.

Locarno nie zabezpiecza Europy, ponieważ nie chroni Polski przed najazdem Niemiec.

Oświadczenie Vanderwelde w parlamencie belgijskim.

Bruksela, 22. 12. — Podczas rozprawy nad budżetem wojskowym w parlamencie Vandervelde oświadczył, iż robotnicy belgijscy zdejną sobie sprawę z obowiązków, jakie ciążą na nich w razie zaatakowania Belgii przez Niemcy. Armia musi być gwarancją niepodległości.

Coprawda Locarno chroni Belgię przed niebezpieczeństwem ataku Niemiec, ale traktat ten ma lukę, ponieważ nie obejmuje granic wschodnich Niemiec. Dopiero w razie zaatakowania Polski przez Niemcy, Liga Narodów nośpieszy Polsce z pomocą.

Fabryki i budynki rządowe w Mińsku stoją w płomieniach.

Mińsk, 22. 12. — Jak donosi prasa białoruska, pożary fabryk w Mińsku trwają w dalszym ciągu. Prócz pożaru fabryki „Rekord“ i fabryki miedzi, splonęła fabryka mydła i fabryka obuwia. Nadto podpalone zostały koszary dywizji konnej w Mińsku oraz magazyny wojskowe przy ulicy Sowietkiej 8.7. Straty, spowodowane pożarami w

objektach wojskowych, dzięki akcji wojska i strażnicy pożarnych, są stosunkowo nieznaczne, natomiast pożary fabryk zadaly dotkliwy cios słabo rozwiniętemu przemysłowi białoruskiemu. Większość fabryk w Mińsku przestała w ogóle istnieć.

W grodzie Florjana staną koszary wojskowe.

Posiedzenie rady przybocznej prezydenta m. Pabjanic.

Z Pabjanic donoszą: Rada Przyboczna prezydenta m. Pabjanic na ostatnim posiedzeniu rozważała wnioski Do-wództwa O. K. nr. IV. w sprawie budowy koszar wojskowych przez gminę Pabjanic. Budowę koszar uznano za konieczną i postanowiono zwrócić się do D.O.K. o dokładne dane.

W dalszym ciągu posiedzenia Rada przychyliła się do wniosku prezydenta w sprawie przyznania pracownikom miejskim jednorazowego zasiłku mieszkaniowego,

wypłaconego już pracownikom państwowym w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzplitej.

Ważnym punktem posiedzenia było załatwienie prośby pracowników miejskich o wypłacenie im 13 pensji.

Rada Przyboczna wypowiedziała się za wniesieniem, wzywając magistrat do wynalezienia pokrycia tego wydatku.

Posiedzenie zamknięto po rozpatrzeniu wnikającej się sprawy budowy mostu na rzece Dobrynce.

Pabjanice nie dostaną gwiazdki elektrycznej, a wszystkiemu winien mróz.

Z Pabjanic donoszą: Mieszkańców Pabjanic spotkała niemiła niespodzianka. Oto „gwiazdka“ nie przyniesie w prezencie światła elektrycznego, zepowiadano na Boże Narodzenie. Główną przyczyną tego jest mróz, który uniemożliwił pro-

wienie robót ziemnych przy zakładaniu kabla mającego zasilić miasto energią świetlną.

Z chwilą, gdy minie okres mrozów prace nad wykończeniem elektryfikacji Pabjanic zostaną podjęte i prowadzone będą we wzmocnionym tempie.

Praca przedwyborcza w Pabjanicach wre.

Z Pabjanic donoszą: Prace przedwyborcze w Pabjanicach są na ukończeniu. Miasto podzielone zostało na 19 obwodów wyborczych. Siedziby komisji wyborczych mieścić się będą przeważnie w gmachach szkół powszechnych i lokalach fabrycznych. Aparat urzędniczy komisji wyborczych został już ustalony i liczy 114

osób, które przeważnie zaangażowane zostały z pośród

bezrobotnej inteligencji

za pośrednictwem P.U.P.P. Oprócz tego do prac przedwyborczych zaangażowano kilkanaście osób do przeprowadzenia spisu wyborców. Pracownicy ci w bieżącym tygodniu już rozpoczęli prace nad ustaleniem list wyborczych.

Zamiast zająca zabił człowieka.

Niefortunny strzał myśliwego.

Łódź, 22 grudnia. — W dniu wczorajszym wieś Albertów, gmina Ciosny, w powiecie płockim była widownią tragicznego wypadku. W godzinach popołudniowych na polach Albertowa odbywało się

polowanie na zające

w którym brało udział kilkunastu myśliwych.

W pewnej chwili odgłosem wystrzałów zawtórowały przeraźliwe jęki. Oto cały nabój grubego strutu utkwił w pierśi kręcącego się w po-

bliżu myśliwych 17-letniego

Maksymiljana Fryca,

syna dzierżawcy ze wsi Wykno.

Nabój rozerwał chłopcu pierś powodując natychmiastową śmierć.

Zwłoki tragicznie zmarłego chłopca zabezpieczono na miejscu do czasu zejścia komisji sądowo-lekarskiej. Który z myśliwych miał w zająca trafić w człowieka nie ustalono. Dochodzenie w tym kierunku prowadzi organa śledcze.

Smierć przechodnia pod tramwajem.

Wstrząsający wypadek na ul. Brzezińskiej.

Łódź, 22 grudnia. — W dniu wczorajszym około godziny 4 po południu na ulicy Brzezińskiej wydarzył się tragiczny wypadek. Pod koła tramwaju zdążającego w kierunku cementarzy wpadł przechodzący przez jezdnię około 49-letni mężczyzna. Zanim motorowy zdolał zatrzymać tramwaj nieszczęśliwy znikł pod wagonem. Świadców tego wstrząsającego wypadku u-

nieśli wagon i z pod kół wydobyl skrwawioną ofiarę. Nieszczęśliwy pomiędzy innymi odniósł poważne uszkodzenia i przed przybyciem karetki pogotowia ratunkowego

zmarł.

Zwłoki zmarłego zabezpieczono na miejscu do czasu zejścia komisji sądowo-lekarskiej.

Nazwiska ofiary wypadku dotąd nie ustalono.

30 złotych gotówka

za uwagę i przechowanie numeru „Łódz. Echa Wieczornego“

Ci czytelnicy, którzy w ostatnim numerze „Echa“ na stronie 5-tej w tytule zamiast słów:

„Furjat na dachu“

zauważyli umyślną zmianę:

„Warjat na dachu“

czyli zamienione słowa:

„Furjat“ na „Warjat“

zgłoszą się jutro do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godz. 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam 30 złotych gotówką.

Numer premijowy ważny jest w ciągu dwóch dni

po dacie ukazania się numeru. Codziennie wkładamy kilkanaście numerów premijowych do nakładu.

Przy zgłaszaniu się po nagrodę należy przedkładać numer z umyślnym błędem oraz drugi numer z tego samego dnia bez tego błędu, czyli normalny.

Błędy zecerckie wspólne całemu nakładowi są nieważne.

Skutki strzelistych spojrzeń. Flirt nie jest weale niewinną zabawką. Gwałtowny atak przeciw tolerowanemu złu.

Małe, wdzięcznie brzmiące, łatwe do wymówienia słowo dla określenia niewinnej, a miłej i ładnej igraszki!

Oto co oznacza według ogólnego powierzchownego poglądu pojęcie „flirtu“.

Są jednakże wśród sfer naszego lekomyślnego świata, który powszechnie prawie o flircie powyższemu mniemaniu hołduje ludzie, co wręcz innego są zdania.

Wyszła nawet niedawno w Lipsku cała gruba książka pod tytułem „Flirt“, której autor, ukrywający się pod pseudonimem d-ra W. Wielanda

gorąco przeciwko niemu walczy.

Pachnący, delikatny jak płatek śniegu wyraz został wzięty pod bardzo ostrą lupę i jak w kropli wody pod szkłem powiększającym badacz dojrzał świat straszliwych bakterij, tak samo i autor, który już kilka cennych naukowych książek z dziedziny seksualizmu napisał,

wykazuje potworności, które za pojęciem „flirt“ się kryją.

Czego się czytelnik nie nasłucha?

W oświetleniu d-ra Wielanda flirt nie ukazuje się już oczom naszym jak owo lekkie, przyjemne, mile drażniące obcowanie dwojga ludzi, którego charakterystyczna i główna cecha na tem polega, ażeby nikt go, broń Boże, na serio nie wziął.

Nie! flirt jest to źródło wszelkiej występności i brudu w erotycznej dziedzinie. Flirt bowiem według zdania autora, umożliwia bezpiecznie, z tolerancją towaryzstwa i bez zobowiązań zażywać

wszelkich rozkoszy miłości.

Flirt w tem znaczeniu nie jest oczywiście ostatecznym zbliżeniem się mężczyzny i kobiety, lecz stanowi początek, a właściwie nawet drugie stadium, które zawsze jeszcze musi kokietywanie poprzedzać.

Wabiący uśmiech i spojrzenie są to pierwsze strzały erotyczne, które moralność — w wyższym, etycznym znaczeniu tego słowa — grzebia. Swoim kokietującym spojrzeniem bowiem kobieta na przykład sygnalizuje mężczyźnie,

że on się jej podoba, że chętnieby się z nią chciała bliżej poznać, co mężczyzna zwykle rozumie jako upoważnienie do miłostnego oświadczenia, kiedy tymczasem kobieta weale o tem nie myśli.

Ona pragnie tylko flirtu smagającego zmysły i w tem właśnie leży jego cała nikczemność.

Flirt jest pełzającą trucizną, co nasze rodziny rozkłada.

Mężczyzna, który przez żarliwe całowanie rąbek i namietne słówka

rozbudza zmysły kobiety,

nie mając względem niej poważnych zamiarów, winien jest stosowanie trucizny

też tak samo jak młoda kobieta, strzelająca kuscielsko oczami.

Przy flircie niema naturalnego ujścia dla zbytecznego podniecenia, podrażnione nerwy pozostają w tym nienaturalnym

stanie i w tem właśnie niebezpieczeństwo leży.

Bo flirt jest to bezkształtny dwupłciowiec, podrutek ducha i zmysłów, który dusze ludzkie

Rozmowa towarzyska.



Ona: — Jak długo jest pan już bez pracy?
On: — Od zgonu mojej matki.
Ona: — A kiedyż ona umarła?
On: — W dniu molch urodzin.

Straszna zawartość metalowego pudełka. Nowe narzędzie mordu.

Deputowany francuski M. Catalogne wniósł projekt nowego prawa, na zasadzie którego mógłby rząd rozciągnąć kontrolę nad

laboratorjami bakterjologicznymi.

Mr. Catalogne zwrócił uwagę, iż w szpitalach, a nawet w prywatnych domach przechowywane są rozsądnie niebezpiecznych chorób, które zagrażają życiu wielu tysięcy ludzi, a w rękach zbrodniczych stać się mogą

straszliwym narzędziem zagłady.

Deputowany francuski przypomina przy tej sposobności sprawę niejakiego

Girarda, który hodował bakterje i przy ich pomocy zgładził ze świata całą rodzinę, aby otrzymać wysokie premje asekuracyjne.

Girard nosił się z zamiarem popełnienia dalszych zbrodni i w tym celu hodował bakterje tyfusu plamistego i cholery. W porę jednak zdołano go unieszkodliwić i

zapobiec dalszym zbrodniom.

Przed niespełna rokiem pojawił się w Londynie naśladowca Girarda. W domu jego wykryto laboratorium i około 60 słoików z zarazkami najstraszliwszych chorób, które zaszczepiał różnym oso-

deprawuje i paczy.

Od narodu, który flirt uprawia genjusz rasy ze smutkiem się odwraca, gdyż flirt jest wrogiem rozmnażania społeczeństwa.

Każdy flirt jest fenomenem kultury, nie znają go bowiem zwierzęta ani ludzie stojący na niskim stopniu kulturalnego rozwoju, a szerzy się w miarę oddalania się społeczeństw ludzkich od roślinnych i zwierzęcych form życia.

Jeśli tedy tak ciężkie przewiny lekkie słowo flirt w swej istocie kryje, trzeba mu wypowiedzieć bezwzględna walce.

Ale tymczasem nie idzie ku temu. Przeciwnie, na każdym kroku widzimy objawy szerzącej się bezkarnie

igraszki zmysłami.

Dzisiejsze stroje kobiece przedewszystkiem flirtowi są na usługi. Średniowieczna dama rycerza z jej ciężką, długą suknią, opiętą w gorset, nie miała takiej łatwości prowadzenia flirtu, jak współczesna kobieta w krótkiej spódnicy z otwartą szyją, nagiemi ramionami, chociaż nie można mężczyźnie i kobiecie każdego stulecia ufać, jeśli chodzi o zadzierzgnięcie słodkich nici miłosnych.

Najniebezpieczniejszy flirt jest wówczas, kiedy jest jednostronny, to znaczy jedna strona kocha i wierzy w miłość drugiej strony, podczas gdy ta ostatnia igrza tylko jak kot z myszką. Straszne rzeczy, jakie ohydne formy flirtu przybiera, kiedy się 200 stron książki d-ra Wielanda prze czyta!

I tak samo, jak się traci ochotę do picia wody po przyjrzeniu się jej przez mikroskop, tak i od flirtu odpada chęć po dotarciu do ostatniej kartki tej książki.

A może właśnie na przekór d-rowi Wielandowi niejedna zalotna panienka i żądny łatwych zwycięstw młodszy zaostrzą sobie apetyt do małego, niewinnego flirtu? W naszych bowiem czasach wszystko, a więc i to jest możliwe.

bom, w celach odziedziczenia po nich majątku.

Niedawno znów z gabinetu pewnego angielskiego uczono ukradziono preparat z bakterjami dżumy.

W kilka dni potem znaleziono w kanale metalowe pudełko, zawierające te bakterje i tylko dzięki przytomności umysłu jednego z robotników straszliwa zaraza nie rozprzestrzeniła się po mieście. Co by się jednak stało, gdyby „plantacja“ taka dostała się

do kanałów?

Straszliwa epidemia spadłaby wówczas na Anglię.

Nie brak na świecie desperatów i szaleńców, którzy posiadłszy tak straszliwa broń, jak bakterje, mogłoby z niej zrobić użytek i za jednym zamachem zgładzić tysiące ludzi.

Mowa deputowanego M. Catalogne zrobiła ogromne wrażenie i nie ulega wątpliwości, iż rząd francuski otoczy czułą opieką pracownię bakterjologiczną i zabroni hodowania bakcyli w prywatnych domach.

RENE BIZET.

Gra w oberży.

Było nas siedmioro w tej oberży w Pancorbo przy głównym trakcie z Paryża do Madrytu, siedmioro podróżnych, z których część przyjechała w dwóch pojazdach. Przy wjeździe do wsi pojazdy się zepsuły.

Była to zima. Drogi były straszne. — Że nieba padał deszcz ze śniegiem. Marzyło. Byłem sam. Sprawy rodzinne wymagały mojej obecności w tym kącie Hiszpanji, w kącie najbardziej tragicznym, jaki sobie można wyobrazić. Co robić w Pancorbo w takie popołudnie w lutym, gdy czeka się na pociąg osobowy, który ma przyjść dopiero w nocy? Pójść na przechadzkę? Błoto jest tak wielkie i tak utrudniające chodzenie, że wyjście grozi niemożliwością, powrotem! Czytać? Właściciel zajazdu nie ma nawet żadnego dziennika! Rozmawiać? Z kim? Szóstka innych osób, tworzących moje towarzystwo nie mówi po francusku, a do tego nie mam nawet pewności czy rozumiały się, rozmawiając ze sobą. Było to niewystarczające nawet do zdobycia względów kobiety młodej, której uroda promieniowała wśród tego śmietnika, gdzieśmy znaleźli przytułek, jako gwiazda wśród czarnych chmur.

Przecież należało, o ile nie miałem zamiaru umrzeć z nudów, usiłować nawiązania rozmowy z tą osobą, która zresztu nudziła się tak, jak i ja i która, miałem to wrażenie, czekała tylko na wściekłe przeżemnie rozmowy. Ale co mówić, mając tak ograniczony słownik, do dany w nastroju melancholijnym?... Patrzałem na nią czule. Ona uśmiechała się. Usiłowałem dotknąć jej ręki, ona uśmiechała się jeszcze, wygaszałem słowa, które wydawały mi się pełne uczucia, ona uśmiechała się coraz jaśniej. I żeby mnie ostatecznie pogniebić słodkim głosem oświadczyła:

— Pójdę sprowadzić tu męża!

Przypuszczałem, że obecność jego tutaj jest zupełnie zbędna, odpowiedziała:

— Ależ przeciwnie... pan jest taki zabawny, gdy pan mówi po hiszpańsku.

Jak rzekła, tak zrobiła. Jakiś wysoki, chudy, śniady pan, który ćmił papierosy przy drzwiach, przyszedł na wezwanie małżonki przyjrząc mi się z bliska. Po wysłuchaniu mych bełkotliwych, trwoźnych słów, cichym głosem oświadczył:

— Jestem oczarowany!

I obrócił się na pięcie, rzuciwszy spojrzenie czarne przesycone pogroźkami — A więc przeciąganie tego flirtu byłoby błędem i narażałoby na niebezpieczeństwo. Pozwoliłem oddalić się młodej kobiecie i nie ruszałem się więcej. Widok sali był istotnie nadzwyczajny. Siedem o-

sób nudziło się w milczeniu, nie robiąc nic śpiąc i nie śniąc... Jeden puszczał przez nos dym z papierosa, inny przyglądał się z niezwykłym uporem ostatniemu muchom na powale, starym muchom, przy zwyczajonym do wybrzków temperatury w Hiszpanji, które drzemały nad piecem w beznadziejnej jak my nudzie. Jakaś stara, dobrej tuszy dama wstrząsała co chwila głową. Młody jakiś człowiek znalazł dla swych palców nieokreślone zajęcie w przystrzyżonych a la Chaplin wąsach. Na dworze prawdziwy północ.

Wtedy to właśnie jakiś dziecinny i uczciwy podróżnik polecił nam zebrać się dookoła stołu. Usłuchaliśmy go machinalnie. Zajęliśmy siedem krzeseł. Stół był okrągły. Myślałem, że rozpocznie się seans spirytystyczny i że stół wkrótce zacznie tańczyć. Nie było przecież poza stołem nikogo, kto by mógł wnieść w nasze towarzystwo trochę wesołości. Na stole znajdował się talerzyk z kółkiem, zdaje się nie więcej niż z dwunastoma kawałkami cukru. Mój sąsiad z prawej strony poprosił mnie, bym położył przed sobą peseta. Zgodziłem się na to chętnie. I czekałem. Na co? Sam nie wiedziałem. Pozostałbym tak nieruchomo przed naszymi srebrnymi monetami! przeszło dziesięć minut, wszyscy wyczekiwalimy... Przypatrywałem się moim towarzyskom. Żaden ani drgnął...

Po upływie dziesięciu minut stara da-

ma pozbierała sześć pesetów swoich towarzyszków, pozostawiła jedną sztukę przed sobą i ponownie rzekła do mnie:

— Niech pan postawi peseta.

Byłem zrezygnowany. Odbiła się ta sama komedia bez słów, lecz tym razem trwała przeszło pół godziny. Nikt się nie ruszał. Wreszcie tym razem młody człowiek z wąsami a la Chaplin zabrał pieniądze?... I znowu jak poprzednio. Przez trzy godziny z rzędu wyjmowali ze swej kieszeni pesety.

Gdy w ten sposób oddałem już sześć pesetów pozwoliłem sobie przerwać milczenie.

— O co właściwie tu chodzi? — zapytałem półgłosem małżonka tej pięknej niewiasty, która tak ładnie zakpiła ze mnie.

— To taka gra!...

— Ach tak. Ale na czym polega?

— Widzi pan talerz i cukier? Każdy z uczestników wybrał sobie jeden kawałek A wygrywa ten, na którym kawałku pierwsza mucha siądzie. Dzisiaj zainteresowanie jest słabsze, z powodu nieodpowiedniej pory. Jest wszyskiego tylko trzy muchy. Ale w lecie, proszę pana, widziałem ludzi szczęśliwych, którzy w ciągu kwadransa dorobili się wielkiego majątku...

Pałapki z pajęczej nici.

Łowienie ryb i węży przez małego pajaka.

Ostatnie badania, przeprowadzone z pajakami wykazały, że są to stworzenia niezwykle dzielne, drapieżne, lecz posiadają przytem wiele zmysłu spostrzegawczego, wynalazczego i znaczną dozę odwagi.

Wells wyraził się pewnego razu, że gdyby ludzie wymarli na planetach, to panami sytuacji stałby się na nich pajak. Dr. Kudger, dyrektor amerykańskiego muzeum, obserwował przez szereg lat życie pajaków i doszedł do nadzwyczaj ciekawych rezultatów. Gdy wzięcie się pajęczynę pod mikroskop i sfotografuje w 2000 powiększeniu, to przekonamy się, że ma ona siłę włosań końskiego. Tym czasem ludzki włos przy takim samym powiększeniu byłby 15 cm gruby. Pajak zdolny jest przy pomocy zdradliwych sieci omotać stworzenia daleko większe i silniejsze od siebie.

Zauważono wiskazę w pajęczynie żaby, ryby, węże, myszy, jaszczurki i t. d. Ciekawe doświadczenie robiono także z kijankami. Zawieszono mianowicie pod drzewem naczynie z wodą, w którym umieszczono główkę. W ciągu bardzo krótkiego czasu pajak pożarł prawie wszystkie kijanki, nie darując życia nawet większym żabkom. Gdy głód da się dobrze we znaki pajakowi, wybiera się na łowienie ryb.

Znikają najpiękniejsze okazy z małego akwarjum, gdy rabuś ten grasuje w pobliżu. W Batawii znaleziono węża 23 cm. długiego, zaplątanego w sieci pajęczej.

Mały pajak, wielkości zaledwie gróchu, usunął niezwykle sprytnie sporządzone na łapkę pajeczą w postaci kłęga, do której wpełznął wąż, nie mogąc już więcej z niej wydobyć się. Na nic przydała się jego siła i daremnie usiłował wydobyć się z niewygodnej pałapki zaopatrzonej w szereg ślepych korytarzy. Paszcza węża spowita była dokoła pajęczyną, jak gdyby nałożono na nią kaganiec.

Dr. Guter opisuje również inny ciekawy wypadek omotania pajęczyną śpiącej myszy. Pajak przystąpił najpierw do systematycznego okręcania pajęczyną ogona, poczem omotał

gesta siecią tułów myszy.

Niesłychanego sprytu dowodził fakt założenia petlicy w odpowiedniej odległości od pyszczki w ten sposób, że gdy mysz, obudzony się, skierowała się na przód, to musiała włożyć głowę w petlicę i zacisnąć ją na szyi. Dla zapewnienia lepszego powodzenia pajak skrupował jej tylko tylne nogi, a przednie pozostawił wolne, aby mogła pozornie swobodnie się poruszać. Rozbójnik przeprowadził najdłuższą nic ku dogodnemu miejscu w rogu stółka i trzymając mocno drugi

Ja sama piję 40 cocktail'ów dziennie!

Dowcipna odpowiedź pastora.

Podlotki angielskie gustują w cocktail'ach. Jeden z angielskich pastorów, dr. Strappcott, ogłosił na wielkim wiecu publicznym

krucjata

przeciwko rozpowszechnianemu się wśród młodych dziewcząt angielskich wstrętnemu zwyczajowi nadużywania na pojów alkoholowych.

— Na każdym kroku — mówię on — można dziś spotkać we wszystkich lokalach publicznych młode dziewczęta, prawie dzieci, upijające się t. zw. cocktail'am. Dochodzi to do takich rozmiarów, że dziś stały bywały restauracy i barów skarżą się

na brak miejsca

w tych zakładach, wszystkie bowiem stołki są obsadzone przez młode panienki.

Podczas przemówienia pastora miał miejsce zabawny incydent, który wywołał wielką wesołość na sali. Oto jakaś młoda paniuszka, obrzucona wywodami mówcy, podeszła do trybuny i zawołała:

— Protestuję przeciwko nadużyciu słowa: pijaństwo! Ja sama np. potrafię wypić w ciągu jednego wieczora

40 cocktail'ów

(ani mi nawet zasumi w głowie!

— Moje dziecko — odparł na to niezbyt z tropu mówca — lekarze twierdzą, że wódka działa paraliżująco na ośrodek mózgowy; trudno jednak zadać, aby nie szczyła to, czego ktoś nie posiada!

koniec pajęczyny, czekał cierpliwie na przebudzenie się myszy, aby w danym razie zapobiegnać ucieczce ofiary.

Obecnie szereg osób pracuje nad skonstruowaniem specjalnych kołowrotek, przeznaczonych do zwijania przedzą pajęczej. Doskonały model małej takiej przedziałni udało się zbudować pewnemu inżynierowi i próba udowodniła, że w ciągu minuty można nawinąć 85 metrów pajęczyny. W tym celu bierze się złowionego pajaka i umieszcza w specjalnych szczytkach, poczem przystawia się w pewnej odległości kołowrotek, porusza ręcznie i pajęczyna snująca się z odwołką nawija się najpierw na małe, a później na większe kółko. W niedalekiej przyszłości spodziewają się badacze pajaków uzyskać drogą specjalnej przeróbki wymieniony materiał z pajęczyny, który będzie nadawał się na delikatne tkaniny, do budowy instrumentów fizycznych i t. d. o specjalnie precyzyjnej konstrukcji.

Wreszcie cały szereg inżynierów zamierza obecnie przy budowie nowoczesnych mostów wiszących, posługiwać się modelami z pajęczych konstrukcji.

Krateczki sądowe.



Koszyk z cenną zawartością.

Ruch przedświąteczny w światku złodziejskim.

Amatorów cudzej własności jest w mieście naszym więcej, niżby się zdawało. Myszkują oni wszędzie czyhając na okazję w której będą mogli okraść kogośkolwiek ze swych bliźnich. Ot naprzykład w tramwaju. Stoi sobie na peronie elegancki młodzieniec, a nikt nie wie, że to specjalista w wycinaniu nożykiem „gilette” kieszeni łącznie z pugilarem. Stał się se człowiekiem przed wystawą oglądając cudne podarki świąteczne. I nie wie, że ten typak co stanął obok ciebie z równym zajęciem przyglądając się wystawie, jest profesjonalnym dollniarzem, który wsunie ci sprytnie rękę do kieszeni w chwili, gdy stwierdzi, żeś się na dobre zagapił.

STRZEŻ SIĘ!

Poznasz sympatyczną dziewczynkę pójdziesz z nią gdzie na kolacyjkę, a ona ściągnie ci portfel z gotóweczką i ulotni się w odpowiednim momencie. Wejdziesz elegancka para do sklepu niby to po zakupy, a uradowany kupiec nie wie, że to słynny „szopenfeldziarz” t. j. złodzieje sklepowi i przekona się o tem dopiero wówczas, gdy ci już dawno sklep opuszczają a wraz z nimi zniknie jakiś cenny przedmiot sprzedany.

Tak więc musimy się na każdym kroku wystrzegać złodziei. Nikomu dziś prawie dowierzać nie wolno, a zgódź no, jegomość służąca! Nabierzysz do niej zaufania, bo poczciwość to, a przytem ładna dziewczynka, a ona w czasie nieobecności twej, pospół z kochankiem wyniesie wszystkie cięteńko z mieszkania.

SLUŻACA Z LEPSZEGO DOMU.

W północnej dzielnicy miasta naszego wafesa się nieprzejrzana ćma andrusów, którzy czatują na przechodniów, by wyrwać mu z ręk teczkę, lub sakiewkę o ile jest to kobieta. Niedawno jak wczoraj znajomej mojej jakiś złodziej na Bałuckim Placu wydarł z rąk portmonetkę i uciekł. Nie pomógł posterunkowy, który flegmatycznie sporządził protokół. Szukaj złodzieja w tłumie staromiejskim wśród labiryntów krętych zaułków...

A oto co spotkało również na Bałuckim Placu Bronisławę Piekarską pannę służącą z lepszego domu.

PIŁOWANIE ZĘBÓW.

Najrozmaitsze sposoby zniekształcania ciała.

Barbarzyński zwyczaj zniekształcania ciała ludzkiego sięga czasów przedhistorycznych, a ślady jego napałkać można u wszystkich ras. Jakiekolwiek istniały na ten temat

spory pomiędzy uczonymi.

ustalić możemy, że przodkowie nasi z epoki kamienia ciosanego praktykowali ten zwyczaj. Wiemy, że luźnie z tej epoki kalczyli sobie lewą rękę, pozabawiając się jednego lub dwóch stawów palca wskazującego, środkowego albo serdecznego. — Na murach groty Gargas w Pirenejach znajdujemy wiele „modeli” rak w ten sposób zniekształconych.

Wśród licznych szczepów Ameryki Południowej oraz u kilku plemion eskimosów istnieje od niepamiętnych czasów

zwyczaj deformowania czaszki.

Barbarzyńcy ciskają dziecku nowonarodzonemu główkę za pomocą dwóch deszczulek, ściągających mocno postronki. W ten sposób powstaje dziedzicznie rasa o czaszce bardziej podługnej (licząc przestrzeń między czołem a potylicą) niż szerokiej (obietność między skroniami).

Zniekształcanie uźbiecia istnieje u plemion dzikich w najrozmaitszych formach. Najdziwniejszą jednak przybrało u lu-

dów Nowej Gini: polega ona na piłowaniu zębów aż do korzeni. Pochodzenie tego dziwnego obyczaju jest, jak dotąd, nieznane natomiast kaleczenie ręki lewej oparte jest na motywach religijnych: ofiara jednego z członków bóstwu chciwemu król. Wydłużona czaszka była u różnych ludów pierwotnych oznaką pochodzenia „arystokratycznego”.

Fanatyzm religijny dzikich kazał im niekiedy deformować ramiona w ten sposób, że łokcie stały zwrócone były do góry co czasem uniemożliwiało opuszczenie rąk

wzdłuż ciała

Pozycje te, napałkana często u faktów, otrzymuje się, zdaniem ich, dzięki silnej woli, lecz tu istnieje trik: ramię „poteplone” umieszczają oni między dwiema deszczulkami, które przymocowują do ciała. Po sześciu miesiącach nerwy i mięśnie dochodzą do takiego zaniku, że po zdjęciu deszczulek faktura nie mięczy ani trochę nie naturalna pozycja ramienia.

Cesarz jeszcze sam mnie przywoła!

Upadek Napoleona w świetle nowych badań historycznych.

Historja czasów napoleońskich, która wydawałaby się być już wyczerpaną, za interesowała na nowo historyków angielskich. W starych kronikach odnaleziono ciekawą postać korsykańczyka Pozzo di Borgo, która rzuca ciekawe światło na przyczyny

upadku Bonapartego.

W sprawie tej pisze „Daily Express”: „Sensacyjne, do dziś dnia niedostatecznie jeszcze uwzględnione wypadki, świadczą o tem, że do upadku Napoleona w wielkiej mierze przyczyniła się wenda korsykańska. Zebrane w tej sprawie materiały historyczne wracają do czasów, gdy dwaj młodzi przyjaciele, korsykańczy Bonaparte i Pozzo di Borgo byli jeszcze

młodymi studentami.

i wiedli zaciete dyskusje nad tematami naukowemi. Niestety, dwaj przyjaciele stali się wnet zaciętymi wrogami, nienawidząc się istic po korsykańsku.

Gdy rodzina Borgów uzyskała władzę nad Korsyką, Bonapartowie opuścili musieliby wyspę. Gdy natomiast Napoleon stał się pierwszym konsulem, pierwszy czynnością jego było wypędzenie Borgów z kraju rodzinnego.

Pozzo przybył do Londynu, stał się zaufanym Pitta i rozpoczął snuć swe plany. Później przebywał w Petersburgu, lecz tam nie udało mu się nakłonić miarodajnych sfer dla swych celów. Wówczas postanowił zwrócić się do Turcji. Przed wyjazdem do Konstantynopola rzekł jeszcze do cara Aleksandra:

— Cesarz jeszcze sam mnie przywoła”.

Już wkrótce słowa te się spełniły i Pozzo zasiadł w radzie wojennej, obradującej pod przewodnictwem cara. Pozzo oddał się całemu i duszą sprawię zgnębienia Bonapartego i armii francuskiej. Udało mu się wciągnąć do wojny Szwecję, która właśnie nie miała żadnego interesu w zbrojnej rozprawie. Gdzie tylko odbywała się ważniejsza konferencja, zawsze znalazł się na czas „człowiek bez ojczyzny”, aby podniecać ogień

przeciw Napoleonowi.

Podczas marszu na Paryż widziano go u boku cara; później był członkiem rady, która uchwaliła wygnanie Napoleona.

Do Ludwika Bourbon, który pretendował do tronu francuskiego, pisał: „Wszystko w swoim czasie. Władcom nie należy przedkładać zbyt zawilłych kwestyj. Udało mi się zebrać ich, aby zniszczyć Napoleona. Kwestja dynastji sama się rozwiąże”.

Krótko potem nastąpiła druga wiadomość:

„Przybywaj pan! — Ludwik Bourbon zasiadł na tronie jako król francuski Ludwik XVIII.”

Dz...

Mści...

16-letni zamieszkał miał fach...
wście po...
ców. W c...
ciwszy sz...
garbował...

Chłop postanowił...
Wiedzi...
Klenc pow...
lek zacza...
mów pra...
Kiedy ojc...
nego i po...
bić po glo...

Widząc sp...
chodniów...
zanim mu...
zginął bez...

Lekarz...
udzieleniu...
domu. O...
władze b...

KIN...

Dzisiaj...
Wielkie...
wie hu...
swej...

Zięc...

Cer...
wszystki...
i święte...
I m...
W sobo...
po noł...

WŁADYSŁAW POW...

Pow...

na tie st...

Trzyn...
ru, złożo...
chwila na...
naraz szyb...
Jeszcze sz...
zgroza, p...
racego. Ni...
wości: to...
jej tyłe ra...
szy jej, p...
kierka nad...
ności Sule...
tam jak r...
raz przest...
na. Czas p...
gara, istne...
dykretnie...
Duszę zale...
aie rozster...
kształty na...
szcze chw...
ko w oko...
żwiecia, k...
szczęścia...
nia, które...
i poczęło...
czy samot...
kałace opa...
ka tak sier...

Dzień w Łodzi.



Mściwy syn robotnika. Zasadzka na ulicy Lutomińskiej.

16-letni Gustaw Klenc, syn robotnika, zamieszkałego przy ulicy Północnej 27, miał facha złodziejski w ręku, który oczy wiście pogłębiał kosztem swych rodziców. W dniu onegdajszym Klenc pochwył ciwszy syna na kradzieży bielizny, wy-garbował mu skórę i

wypędził z domu. Chłopak zakpiął srogim gniewem i postanowił dać ojcu nauczkę. Wiedząc doskonale o której godzinie Klenc powraca z roboty, wyrodny synalek zaczął się w bramie jednego z domów przy ulicy Lutomińskiej i czekał. Kiedy ojciec nadszedł, syn rzucił się na niego i powaliwszy na ziemię, zaczął go bić po głowie jakimś

tepem narzędziem. Widać śpieszących na ratunek ojcu przechodniów, chłopak rzucił się do ucieczki i zanim mu zdołano w tem przeszkodzić zginął bez śladu. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy odwiózł Klencę do domu. Obiecującego synalkę poszukiują władze bezpieczeństwa publicznego.

Noc w małym hoteliku. Jak chłopka okradzono z pieniędzy?

W dniu wczorajszym Seweryn Stoński, zamieszkały we wsi Mostkowice gminy Opatówek pod Kaliszem, wybrał się ze znajomym handlarzem drobiu niejakim Mielczarkiem do Łodzi.

Stoński zachrony przez Mielczarka rzekomym spadkiem cen, zabrał z sobą około 400 złotych, obiecując sobie kupić furę rzeczy.

W Sieradzu wysiadł z pociągu na „jedną wódkę”. Kiedy wyszli z bufetu w różowych humorach pociągu na stacji już nie było. Nolens volens zanęcali w pod rzędnym hoteliku. W nocy, kiedy chlo-

pek spał snem sprawiedliwego Mielczarka skradł mu gotówkę i ułotnił się. Stoński spostrzegłszy rano kradzież, nie omieszkał zameldować policji. Za zbiegiem wysłano telefonogram do Łodzi: Mielczarka aresztowano na dworcu Łódź — Kaliska. Podczas rewizji przy Mielczarku znaleziono skradzione Stońskiemu pieniądze.

Zwrócono je prawemu właścicielowi, a złodzieja, karanego już kilka razy za podobne kradzieże, przesłano, wraz z odpowiednim protokołem, do dyspozycji władz sądowych.

Wojna czy pokój? Ambitna łodzianka nie chciała pójść śladem Waldemarasa.

Wczoraj wieczorem powracając do domu Helenę Słowikównę, zamieszkałą przy ulicy Dworskiej 42, na Bałutach zatrzymał znajomy jej niejaki Artur Robotnik, bez stałego miejsca zamieszkania. Słowikówna przed parą dniami pokłóciła się z nim i wyprawiła go ze swego mieszkania. Artur tęsknił za towarzystwem Heleny i próbował kilka razy

zło naprawić. Dumna jednak dziewczyna ani nawet o nim nie chciała słyszeć. Robotnik do rozłościwo. Wczoraj wieczorem po raz ostatni zatrzymał powracającą do domu Słowikównę i zaproponował jej zgodę: ona odrzuciła ją i usiłowała wrócić do bramy. Wówczas Artur wyciągnął ją za włosy i przewróciłwszy na ziemię, zaczął się rad nią znęcać. Bił ją i kopał, a kiedy Słowikówna straciła przytomność, awanturnik zbiegł w niewiadomym kierunku. Jęcząc na mrozie dziewczynę spostrzegł ktoś z lokatorów i zawiadomił miejskie pogotowie ratunkowe. Przybyły lekarz po udziale leniu pomocy pozostawił dziewczynę w domu rodziców.

Odezukaniem Artura Robotnika zajęły się władze bezpieczeństwa publicznego. Stan pobitej nie budzi poważniejszych obaw.

Śmiertelna ślizgawka. Mały Stasio powiększył grono aniolków.

W dniu wczorajszym we wsi Janów pod Łodzią wydarzył się tragiczny wypadek. Kilku chłopców w wieku od 8 do 10 lat urządziło sobie ślizgawkę na małej sadzawce, znajdując się na brzegu wioski. Na środku tej zarybionej sadzawki właściciel jej zrobił przerębel. Chłopcy nie bacząc na niebezpieczeństwo ślizgali się najwięcej około przerębla, mimo ostrzeżeń włościan. Wypadek nie dał długo czekać na siebie. W pewnej chwili 9-letni Stanisław Maślak, syn

zamożnego gospodarza, sunąc po tafli lodowej, wpadł nagle w przerębel. Równieśnicy z przeraźliwym krzykiem rozbiegli się do domów. Mieszkańcy wioski tłumnie pośpieszyli nad sadzawkę. Po półgodzinnym poszukiwaniu wydobyto z pod powłoki lodowej „bosakami” sine i zmarznięte zwłoki chłopca. Matka nieszczęśliwego na wieść

o tragicznym wypadku usiłowała popchnąć samobójstwo przez powieszenie się w stodole. Maślakowa ze słabymi oznakami życia odcięto i przwrócono do życia. Zwłoki tragicznie zmarłego chłopca wydano rodzinie.

O — pozwól mi pan umrzeć! Zawód miłosny służącej.

Leokadia Podolska, służąca, zamieszkała przy ulicy Jerolimskiej 15, zawiędziona w miłość, postanowiła wyjechać do rodziców swych pod Łęczycę. Podziękowała za służbę i pozostawiając swe rzeczy u chlebodawców wyszła za sprawunkami na miasto. Coś w godzinie późnej powróciła o-

Klocek i tłusta świnka. Kwik na podwórzu.

Ubiegłej nocy Wincenty Klocek, notoryczny złodziej bez stałego miejsca zamieszkania, chcąc sobie przysporzyć więcej grosza na nadchodzące święta, wybrał się na połów gotówki. Upatrzywszy odpowiedni teren pracy zakradł się w podwórzu przy ulicy Reitera 30 i zabrał się do wyważania

drzwi komórek. Rozczarował się jednak bowiem wewnątrz nic nie znalazł. Wszędzie węgiel, drzewo i bezwartościowe szmaty. Nie zniechęcił się jednak i szperał dalej. W jednej z komórek złodziej ujrzał spasio-nego wieprzka. Przywiązawszy mu do nogi postronek wyprowadził go z komórki. Wieprz znalazłszy się na mrozie zaczął kwiczeć. Kwik ten zbudził dozorcę domu i lokatorów. Złodziej na widok ludzi pozostawił wieprza i dależę w nogi. Nie uciekł jednak bowiem dozorca rzucił mu pod stopy kij.

Klocek upadł. Po przeprowadzonym dochodzeniu Wincentego Klocka przesłano do dyspozycji władz sądowych.

3 lub 4 pokoje w wszelkimi wygodami w śródmieściu poszukiwane od zaraz. Oferty sub „Natychniast” w administracji. Pośrednicy pożądan. Wszelkich informacji udziela Nr. tel. 108 lub 60-80.

gromnie przynębiona i siadłszy na ławce w bramie domu wyjęła po krótkich poszukiwaniach w kieszeni małą buteleczkę, którą wysaczyła do dna. Znajdował się w niej karbol. Desperatkę zauważył dozorca domu i zawezwał karetkę pogotowia ratunkowego. Gdy lekarz nachylił się nad nią, aby sprawdzić stan zdrowia nieszczęśliwej dziewczyna wyszczerzyła: — O — pozwól mi pan umrzeć. Podolską odwieziono do szpitala miejskiego przy ulicy Drebnowskiej. Stan jej jest bardzo ciężki.

KINO Dom Ludowy ul. Przejazd 34. Dziś! — — Dziś! Wielki program świąteczny królów humoru PAT i PATACHON w swej najlepszej kreacji p. t. Zięciowie w opałach. Ceny miejsc: W dni powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 75 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr. W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 90 gr. II m. 50 gr. III m. 40 gr.

WŁADYSŁAW TYSZKIEWICZ. 20) Powrót do słońca. POWIEŚĆ

na tle stosunków angielsko-egipskich. Trzymała teraz w ręku kartkę papieru, złożoną we czworo i znów upłynęła chwila najbliższej rozterki, nim poczęła naraz szybko i nerwowo rozwijać papier. Jeszcze szybciej jednak odrzuciła list ze zgrozą, poznawszy charakter pisma Horacego. Nie ulegało najmniejszej wątpliwości: to pisał on, on, który przysięgał jej tyle razy wierność i, nie dochowawszy jej, przysięgał poprawę. Ostatnia iszka nadziei zgasła, duszę zaległy ciemności. Sulejka opadła na szezlong i leżała tam jak martwa. Rysy jej wyrażały teraz przestraszony obłędny i groźny nieopisaną. Czas płynął. Słychać było tykanie zegara, istne kroki losu, oddalającego się dyskretnie po dokonaniu morderstwa. — Duszę zalegały wciąż jeszcze ciemności, ale rozstępowały się, aby ukazać olbrzymie kształty naglej rzeczywistości. Minęło jeszcze chwil kilka, i oto Sulejka stanęła oko w oko z tą okrutną prawdą ludzkiego życia, której na imię „zagałada”. Zagłada szczęścia, miłość zagłada całego istnienia, które utraciło nagle sens i rację bytu i poczęło się chwiać na krawędzi rozpaczy samotne, onuszczone, napróżno szukające oparcia. Nigdy nie czuła się Sulejka tak sieroco samotna. Ojciec był dale-

ko, a tutaj ktoś ją pocieszy, to serce krwawiące ukoi. Powinna była przypomnieć w tej chwili hrabiego O'Toły, lecz przypomniła sobie Mary Rodger. Nie czuła do niej w tej chwili ani nienawiści, ani bodaj żalu. Mary Rodger nie była już jej rywalką. Była kimś równie onuszczo-nym i nieszczęśliwym, kimś, komu działa się krzywda, kto wie czy nie stokrój większa od krzywdy zdradzonej i oklamanej żony. Sulejka na pół przytomnie dźwignęła się z szezlongu. Nogi odmawiały jej posłu szeństwa. Cudem nieomal, zebrawszy wszystkie siły, dowlokła się do stojącego na biurku aparatu telefonicznego. — Stacja? — proszę szpital miejski. — Hallo! Czy szpital miejski? Proszę oddział ginekologiczny! Czy na oddziale jest pacjentka Mary Rodger? Upłynęło kilka chwil oczekiwania. Usłyszawszy „tak”, Sulejka spytała jeszcze: „czy stan jej jest groźny?” — potwierdzono: „tak, bardzo groźny”. — „To proszę oznajmić panie Rodger — powiedziała, — że sir Horace, tak, sire Horace, telefonował, zapytując o jej zdrowie i polecił donieść, że przybędzie do szpitala jeszcze dziś wieczorem”. Odłożyła słuchawkę i, slaniając się, podeszła do fotela. Tu osunęła się bezwładnie. Głębłe rozpaczyliwie łkanie wstrząsnęło jej wątłym ciałem. Była to rozdzierająca skarga serca, któremu odejęto wszystko, co miała najsłodsze na ziemi. Sulejka dała się unieść rozpaczy. Ciało, szarpane co chwila nagłym wstrzą-

sem szluchu, miało się beprzwytomnie, lecz serce dretwiało dusza popadała w osłupienie. Mała lampka elektryczna, nakryta kolorowym ciemnikiem, oświetlała te scenę zaturat. ROZDZIAŁ XIX. Sulejka zatraciła w bólu poczucie czasu i poczucie istnienia. Wówczas to czyjeś nienatrzęte kroki przesunęły się po puszystym dywanie i doń, pełna cichego ukojenia spoceła miękko na ramieniu lkającej. Spojrzała Patrzył na nią oczy dobre, rozumne. Były to oczy hrabiego Jakóba O'Toły, który spoglądał na Sulejkę z wyrazem tak wielkiego współczucia że mimo woli z piersi jej wydołył się okrzyk: — Ach, gdyby pan wiedział, jak cierpię! — Wiedziałem, przeczuwałem wszystko i dlatego tu jestem... Zrozumiała, że pragnie dla niej pociechy i zaprzeczyła: — Nic mnie już nie pocieszy! W słowach tych nie było krwawego ognia bólu, był już tylko podiół tej rezugnacji. Hrabia spostrzegł to, natrzął na Sulejkę, a przed oczyma miał ten sam obraz zagłady i zniszczenia, jaki prześladował go zawsze i wszędzie, gdy myślał o młodej Egipciance. Oto tak jak wrzody jasnie przed nim wspaniały cieniarniany kwiat. Ale lodyga już ścieta. Kwiat rzuciono zdala od macierzy, technie jeszcze świeżością i czarem, lecz w jego wne trze mieszka już śmierć. Nic go już nie pocieszy, nikt nie zatrzyma uchodzącego

życia. Hrabia widział już był niejedne kwiaty, które zwiędły, zboża, które zmarły, gwiazdy, które zagasły. Wszystko, cokolwiek rodziło się — konało, wszystko, cokolwiek żyło — cierpiało. Droge od pierwszego do ostatniego oddechu wykreślał ból. Hrabia zaczął mówić teraz o tem właśnie, że tak jest. Nie chciał pocieszać Sulejki, czuł bowiem, że powiedziała prawdę. Chciał natomiast ukazać jej ukryty sens ludzkiego cierpienia. Powoływał się na Chrystusa. W miare jednak, jak mówił, meka Zbawiciela urastała w jego słowach do takich rozmiarów, że cierpienie zwykłego człowieka blakło w świetle tej meki, jak nikły kaganek w słońcu. — Chrystus — mówił hrabia — pomimo, że był Bogiem, cierpiał, jak żaden ze śmiertelnych. Gdy upadamy pod brzemie niem bólu nie mając znak odśrody, znikad ratunku i nadziei, wznieśmy wówczas oczy na symbol Jego meki, a dozna my pokrzepienia na duchu. Porwała go głębia tych słów, ogarniła natchnienie kaznodziei. Sam nie spostrzegł, kiedy mówić zaczął o noświeceniu, o chrześcijańskiej ofierze, kiedy przy pomniał sobie i wypowiedział porównanie o człowieku, co jest jak lampa oliwna: poświęca zapas oleju — życie, aby nasycić nim płomień swego ducha. — Pan zapomina — przerwała wreszcie Sulejka, — że mówi do muzułmanki. — To, co mówię, dotyczy wszystkich ludzi. d. c. n.

Z cyklu bolączek łódzkich przedmieść.

Wyrugować „Pińskie Błota” z naszego miasta! Realizowanie obietnic.

Chronicznie już pokutuje na łamach łódzkich pism kwestja upośledzenia przedmieść naszego miasta na korzyść śródmieścia.

Nie jest to dziwne wobec warunków, w jakich peryferje Łodzi się znajdują pod wieloma względami.

Z niewyczerpanej tej dziedziny czerpiemy dziś znów jeden szczegół, na który zwraca nam uwagę jeden z naszych czytelników, p. R. Radajewicz:

Obecnie — pisze nam ów czytelnik — kiedy nowe władze samorządowe objęły ster rządów nad miastem, należy się spodziewać, że będą one usilnie starać się, aby spełnić w miarę możliwości wszystkie te nadzieje, jakie społeczeństwo łódzkie, a głównie mieszkańcy przedmieść w nie pokładali.

Oczekujemy od nowych ludzi najlepszych wyników twórczej pracy, wobec czego uważamy obecną chwilę za stosowną do zwracania uwagi ówców miasta na cały szereg spraw, i bolączek, trapiących nas, mieszkańców łódzkich przedmieść.

Spora ilość potrzeb i postulatów winna znaleźć zrozumienie u naszych władz municipalnych, sporo prac trzeba włożyć w nasze przedmiejskie dzielnice, nim znajdą się one na poziomie odpowiadającym prymitywnym nawet wymaganiom wygody i higieny.

Poruszmy dzisiaj chociażby kwestję Chojen. Dzielnica ta należy w znacznej części do Łodzi, jednak traktowana jest stale niewspółmiernie do innych dzielnic naszego miasta. Dotyczy to zwłaszcza bruków ulicznych.

I tak np.: w swoim czasie właściciele nieruchomości przy ul. Śląskiej zwracali się do Magistratu z prośbą o zabrukowanie tej ulicy. Przy nadejściu wiosny ulica Śląska, ze względu na niskie położenie, jest formalnie niemożliwa do przebycia.

przypominając swym wyglądem raczej Pińskie błota niż arterję europejskiego miasta. Delegatom zainteresowanych w tej sprawie właścicieli nieruchomości oświadczono wówczas, że sprawa jest naderazie ze względów budżetowych nieaktualna, zaś niezależnie od tych względów — przystąpić do niej można i tak dopiero w odpowiedniej porze roku.

Odpowiednią porą, w której sprawa tę trzeba poruszyć, wydaje się właśnie — zima, po niej bowiem następuje wiosna, a więc i okres robót brukarskich. Już teraz więc musimy kołatać, aby wykołatać zainteresowanie się tą kwestją.

Oczywiście — nie jedynie ul. Śląska domaga się opieki. Bruki na Chojnach znajdują się wogóle w takim stanie, że już najwyższy czas, aby odnośne władze zajęły się nimi pieczołowicie. Przecież od stanu ulic zależy bezpo-

średnio i pośrednio bardzo wiele, a również — higijana a więc i zdrowie mieszkańców.

Ten czynnik jest chyba najbardziej ważki, gdy chodzi o dzielnice, zamieszkałe w lwiej części przez ludność robotniczą, a do takich dzielnic należą właśnie Chojny.

Sprawa bruków jest tylko jedną z bo-

lączek trapiących mieszkańców łódzkich peryferji. Do całokształtu tych spraw powrócimy jeszcze niejednokrotnie, uwzględniając chętnie głosy zainteresowanych w nich czytelników naszych, uważamy bowiem, że — istotnie — kwestje te domagają się w naszych warunkach jak największej uwagi i pracy ze strony powołanych ku temu czynników.

(faun)

W sklepie.



Pani: — Proszę o kołnierzyk męski...
Subjekt: — Czy taki sam jak mój?
Pani: — Nie, czysty.

Apel naszych Czytelników do pp. konduktorów tramwajowych.

Szyby wagonów tramwajowych wskutek silnych mrozów pokryły się nieprzeźrystą warstwą lodową. Publiczność jedzie za naszym pośrednictwem z prośbą do pp. konduktorów tramwajowych, aby każdy przystanek...

głośno podawano do wiadomości siedzących w wagonie pasażerów.

Kaganiec na temperamenty szoferów.

Koniec kawalerskiej jazdy.

Z Poznania donoszą: Przepisy policyjne o maksymalnej szybkości jazdy samochodów w celu zmniejszenia liczby wypadków zwykle mało skutkują tembardziej, że kontrola tej szybkości dla organów policyjnych „na oko” jest niepewna i uciążliwa.

Rzeczywiście, jak można udowodnić, że dany automobilista pędził po mieście z szybkością, przekraczającą policyjną normę?.. Czy policjant mógłby naprzykład na sądzie przysiąc, że dany samochód rozwijał szybkość ponad przepisową?.. w szczególności jest to utrudnione w stosunku do szybkości, zbliżonych do przepisowej, lecz ją przekraczającej.

Dotychczas w tej arcyważnej dla bezpieczeństwa publicznego sprawie nie mieliśmy żadnego mniej więcej racjonalnego rozwiązania

kwestji kontroli szybkości samochodów w mieście. Z pomocą przyszła wiedza techniczna i pomysłowość naszego rodaka — znanego w

Wielkopolsce działacza społecznego Br. Śniegockiego, który dał ciekawy a jedno cześnie racjonalny pomysł aparatu kontrolującego, wskazującego, czy dany wóz jedzie z szybkością, nieprzekraczającą przepisowej normy.

Wprowadzenie tych aparatów na terenie miast byłoby rzeczywiście dobrodzieństwem dla publiczności i zapobiegłoby

niejednemu nieszczęściu spowodowanemu niedozwoloną szybkością jazdy. Każde przekroczenie tego rodzaju od razu byłoby widoczne i powodowałoby natychmiastowe zatrzymanie samochodu i pociągnięcie winnego szofera do odpowiedzialności karnej w drodze administracyjnej, czy sądowej.

Aparat posiada dwa warianty — jeden — przy zastosowaniu licznika prędkości, skonstruowany na zasadzie elektromechanicznej, sygnalizujący przekroczenia szybkości dzięki dwojelnemu połączeniu aparatu sygnalizacyjnego z osią koła samochodowego.

Wielkopolsce działacza społecznego Br. Śniegockiego, który dał ciekawy a jedno cześnie racjonalny pomysł aparatu kontrolującego, wskazującego, czy dany wóz jedzie z szybkością, nieprzekraczającą przepisowej normy.

Dla panów, czy dla pań?

Trzeźwy głos czytelnika.

W każdym pociągu, szukając miejsca znajdziemy tabliczkę pod oknami wagonów: „Dla pań”. Rzucwszy mimowolnie okiem przekonamy się, że zwykle jest pusty lub też

bardzo mało zajęty. Dodaje to nieszczęśliwemu pasażerowi płci męskiej otuchy szukania wolnych lub nie tak zapchniętych przedziałów, ku czemu nie traci nadziei, widząc wolny prze-

TEATR KAMERALNY.

Radość kochania.

Sztuka w 4-ach aktach Ludwika Verneuil'a.

„Fabrykant” Verneuil to stały, „przystępny” dostawca sztuki dla szeregu teatrów paryskich. Dostarcza „en gros”, zaś przy masowej dostawie — coś dziwnego, że niejedna sztuka jest mocno... „sfelerowana” (jak to się mawia w Łodzi o sztukach — nie teatralnych wprawdzie, ale... manufaktury...).

„Radość kochania” byłaby — powiedzmy — doskonałą, gdyby nie to, że akt pierwszy jest bardzo słaby, akt drugi — nudny, czwarty zaś — skromnie po wiedzialszy — conajmniej: zbyteczny.

Pozostaje — jako jedyna rodzynka w cieście — akt trzeci. Jak na ciasto o czterech aktach — nieco zamało...

Wobec takich walorów dzieła scenicznego trzeba jedynie wyrazić się z uznaniem o p. Jarkowskiej, której humor i werwa przyczyniły się znakomicie do strawienia widowiska.

Rola sama przez się jest dobra, artystka wydobyla też z niej wszystko, co można było z niej wydobyc. Można sobie wprawdzie wyobrazić tę bohaterkę sztuki jako nieco mniej ekscentryczną, natomiast bardziej demoniczną, co byłoby zgodniejsze z intencją autora, dobrze jednak stało się że p. Jarkowska kierowała się w tym wypadku bardziej intencjami swego talentu, ponosząc ją stale w kierunku komicznej szarzy, bo — jak powiedzieliśmy — szarża ta dopomogła doskonale do strawienia widowiska.

Partnerem p. Jarkowskiej był p. Kwiatkowski. Zdolny ten artysta wywiązał się z zadania naogół bardzo poprawnie, w brawurowej scenie końcowej aktu trzeciego zaś — doskonale.

Bardzo dobra była p. Dunajewska w niewielkiej wprawdzie roli gospodyni. Również p. Chodecki był doskonały zarówno w masce jak całym sposobie interpretacji pocziwego i szlachetnego przyjaciela.

Wszyscy spisałi się z wyjątkiem autora... J. Z.

dział kobiecy. Wchodzimy do przedziału „dla pałacych”. Pod pasażerem — mężczyzną aż nogi się chwieją. Przedział zajęty paniami. Taka zwykle „miła niespodzianka” ma siedzący pasażer płci męskiej szukając wolnego miejsca, czy to w trzeciej czy w drugiej klasie...

Mnie należącaemu bardzo często do ofiar podobnego pomieszania płci zdaje się, iż zachodzi tu „tragiczne” nieporozumienie. To nie dla pań potrzeba osobnych przedziałów.

Też dla panów! Spójrzmy tylko na pierwszy lepszy pociąg, to zauważymy, że gdy przedział kobiecy są prawie puste, w przedziałach dla pałacych pełno pań, mowiając, kobiet, podłotków...

Przedział nabitą, a ty błędny mężczyzno siedzisz w kącie radując się, że zmęczone całodzienną gonitwą kości, choć cośkolwiek sobie odpoczyna. Mamo, że obok jest pusty przedział kobiecy, stoja już dwie panie, mierząc cię zabójczym wzrokiem, że

nie ustępujesz miejsca. Naraz pakują się jeszcze trzy panie i odąd przez cały czas podróży masz tę przyjemność, że pięć par oczu jest wlepionych w ciebie jak w zbrodniarza, a w główkach snują się paniom tym myśli, że chyba jesteś pierwotnym synem chamusa. Lecz do wolnego przedziału kobiecego

żadna nie pójdziesz. Jest to wina dyrekcji kolei, że nie da się nagiąć do nowych czasów. To dla nas „panów” są konieczne osobne przedziały, abyśmy mogli spokojnie siedzieć na swych zapłaconych miejscach, nie narażając się na argusowy wzrok „niewiad” i zakwalifikowanie „chamów”. Wtedy niechaj dyrekcja kolei będzie przekonana że my napewno nie będziemy onrzać przedziałów wyznaczonych „dla panów”.

Jeden z mężczyzn.

DOZORCA na plac przy ul. Pomorskiej Nr. 138 może otrzymać bezpłatnie MIESZKANIE. Zgłosić się na ul. Lipowa Nr. 31 do gospodarza domu.

Trup dziewczyny w stajni. Zagadkowy zgon.

Z Bydgoszczy donoszą: Przed kilku dniami zmarła nagle w Czarniżu, pow. Chojnice, córka gospodarza Warsińskiego. Znalaziono ją późno wieczorem martwą w stajni pośród bydła. Po pogrzebie zaczęły krążyć różne wersje o rzekomej samobójstwie zmarłej i t. d. Na skutek tego zarządono sekcję zwłok już pogrzebanej Warsińskiej. Przybyła komisja sądowo-lekarska z Chojnic. Szczegółów śledztwa narazie brak. Przypuszcza się, iż w najbliższym czasie cała sprawa się wyjaśni i wykaże, co było powodem śmierci zmarłej.

SP

Emoc

W dniu sali Gimn. reg spotkała w zorganizowana absolwentka Najważniejsza między A. Dąbrowsy. Wogóle niestrudzone chowych p. mu, piłka s. na najwyższy „szykówka” nie YMCA browiaczy” jak się na wody mog. czyż zyw. wy.

Lodzian Stempel, k. nvch. Gdy ro Sobolew = 30:16. Gra sta mie. Sobol ro przy ko

Szezanieck

Tym ra mistrzyń. kowl. Po meo

Os

Na świ. tleza repr. rozegra dw szym Turb. botniczą m. nej wchodz. ski (Ogniw. ner II (Gw. ski (Maryn. iński (Ogr.

W dnia. stana w K. dowe meo

Nowy J. niczej rozg

Kłop

Uświa

Długie. ru „Uczyti. wają specj. mania sek. szeregu lis. redakcyjny. ski komisja. propaguje

„S. Kierow. znalo za k. oprócz zw. z wykład. uświadamia. szkolach re. ucza się ra. przy pomo. temu służ. la miedzyn. specjalnie. Rosji różn. wla sie

Zadanie. na posłkow. chowawcy. kiewskich. do redakcji. położenie. wy komisja. „Mv. na. kiewskich

SPORT.

Łódź — Górny Śląsk.

Emocjonujące spotkanie w piłkę koszykową i siatkową.

W dniu wczorajszym w przepelnionej sali Gimn. Niemieckiego odbyło się szereg spotkań w piłkę siatkową i koszykową zorganizowanych przez ruchliwe koło absolwentów łódzkich szkół średnich.

Najważniejszym meczem była gra pomiędzy Absolwentami a reprezentacją Dąbrowy Górniczej, zakończona wspaniałym zwycięstwem łodzian.

Wogóle stwierdzić można, że dzięki niestrudzonemu na polu rozwoju gier ruchowych prez. wydz. fiz. Robakowskiemu, piłka siatkowa w Łodzi znajduje się na najwyższym szczeblu. Co innego „koszykówka”, w której prym wiodą jedynie YMCA i „Piłsudzczyk”. Mimo, iż „Dąbrowiaczy” nie grali znów tak wspaniale, jak się na widowni nimi zachwycano, za wody mogli się tak samo dobrze zakończyć zwycięstwem reprezentacji Dąbrowy.

Łodzian uratował od klęski sędzia Stempel, który nie szczędził rzutów karnych.

Gdy rozpoczęły drużyny żeńskie. Sobolewska — P. S. P. A. 15:10, 15:6 = 30:16.

Gra stała tym razem na niskim poziomie. Sobolewszczanki rozegrały się dopiero przy końcu.

Szczaniecka — Krygierowa 15:13, 15:13 = 30:26.

Tym razem niezasłużone zwycięstwo mistrzyń, które wygrały dzięki przypadkowi.

Po meczu drużynie Szczanieckiej wrę

czono żetony za uzyskanie tytułu mistrza w roku 1926.

Po zawodach drużyn żeńskich na boisko wpadła, przywitana hucznymi brawami, reprezentacja Dąbrowy Górniczej. Poszczególni gracze dobrze zbudowani, lecz mało ruchliwi.

Prowadzenie meczu powierzono p. Robakowskiemu.

Absolwenci — Dąbrowa 15:3, 15:2 = 30:5

Gry rozpoczęto w huraganowym tempie. Goście speszzeni nie dochodzą do głosu. Miało się wrażenie, że „Dąbrowiaczy” grać nie potrafią. Nic więc dziwnego, że obie partie zakończyły się walecznym zwycięstwem łodzian.

Mecz w koszykówkę pomiędzy Gimn. Piłsudskiego a Dąbrowa zakończył się ciężko „wywalczonym” zwycięstwem łodzian.

Goście reprezentowali się nieźle. Zwycięstwo łodzian niezasłużone.

Niemieckie Gimnazjum — Żimowski 33:15.

Gimn. Niemieckie wygrwa łatwo ze słabo grającym przeciwnikiem.

Podczas przerwy zademonstrowano szermierkę. Walczyli parę: Gądzinawski — Moczowski 5:1.

Matczyński N. — Matczyński E. 9:10.

Matczyński N. — Wojski 10:3. Sędziował Maturzewski. Organizacja zawodów wzorowa. Wład. K.

Ostateczny skład robotniczej reprezentacji.

Dwa mecze w wolnym mieście.

Na święta Bożego Narodzenia robotnicza reprezentacja piłkarska Warszawy rozegra dwa mecze w Gdańsku z tamtejszym Turnerverein i z reprezentacją robotniczą miasta. W skład drużyny stołecznej wchodzi: Błażalek I (Skra), Turczyński (Ogniwo), Krzyppon (Gwiazda), Larner II (Gwiazda), Stanek (Skra), Sokolowski (Marymont), Feinbaum (Gwiazda), Piłkiński (Ogniwo), Błażalek II (Skra), Chu-

dzikiewicz (Sarmata), Kraśniewski (Skra) jako rezerwowi bramkarz jedzie Wafach (Gwiazda). Kierownikiem drużyny jest Michalak.

NASI PIŁKARZE ZAGRANICĄ.

Na święta Bożego Narodzenia Wisła gra w Pradze, IFK. we Wrocławiu, Warta w Gdańsku a Cracovia w Wiedniu.

Budapeszt — Górny Śląsk.

Mecz bokserski.

W dniach 29 i 30 b. m. rozegrane zostaną w Królewskiej Hucie międzynarodowe mecze bokserskie pomiędzy repre-

zentacją Budapesztu a drużynami BKS. (Katowice), Boxing Clubu (Królewska Huta).

Porażka W. Cyganiewicza.

Nowy Jork. Po godzinnej walce zapasniczej rozgrywanej stylem wolno-amery-

kańskim Włoch Racewicz pokonał W. Cyganiewicza.

Kłopoty moskiewskich pedagogów.

Uświadamianie małoletnich przez sowiecką szkołę.

Długie szpalty każdorazowego numeru „Uczytelskiej Gazety” poświęcane bywają specjalnie zagadnieniom „uświadamiania seksualnego młodzieży”. Z całego szeregu listów do redakcji i odpowiedzi redakcyjnych widoczne jest, że moskiewski komisariat oświecenia publicznego propaguje energicznie

„seksualna pedagogika”.

Kierownictwo szkół bolszewickich uznaje za konieczne wprowadzić do nauki oprócz zwykłych objaśnień, związanych z wykładami historii naturalnej, specjalne uświadamianie dzieci — we wszystkich szkołach rosyjskich chłopcy i dziewczęta uczą się razem — o życiu seksualnym przy pomocy książki i obrazów. Celowi temu służą w szczególności pikantne dzieła międzynarodowej beletrystyki, a dalej specjalnie na ten temat fabrykowane w Rosji różne swawolne książki, które rozyla się do bibliotek szkolnych.

Zadaniem pedagogów polega tu tylko na posilkowaniu się temi dziełami. Wychowawcy są w kłopotcie. Oto grupa moskiewskich nauczycieli skarży się w liście do redakcji na niewypowiedziane trudne położenie, w jakie stawiają ich dyrektywy komisariatu sowieckiego:

„Mv, nauczyciele i wychowawcy moskiewskich szkół średnich — brzmi list —

nie możemy dawać i objaśniać naszym uczniom i uczennicom w wieku do lat dzie sięciu do piętnastu materiału, którego nam dostarcza komisariat oświecenia publicznego. W zaleconych przez komisariat utworach beletrystycznych natrafiamy na miejsca, które zbyt grubiańsko i drobiazgowo opisują miłość seksualną. Budzą one tłumione uśmiechy w uczniach i wywołują z ich strony pytania, na które lepiej nie odpowiadać”.

Spółdzielcze kursy korespondencyjne.

Od dnia 1 stycznia 1928 roku można i należy rozpocząć naukę na Spółdzielczych Kursach Korespondencyjnych. Uczestnicy zapisani i w tym terminie otrzymują od 1-go wykładu materiał do przerobienia z obranych przez siebie przedmiotów.

Spółdzielcze Kursy Korespondencyjne są tem dogodnie, iż same przychodzą do Uczestnika do domu, nie krepują więc Uczestnika ani co do czasu, ani co do terminu, ani co do miejsca wykonania pracy, a przytem jako instytucja społeczna jest bardzo dostępna (80 gr. za wykład łącznie z korektą i portem pocztowym.) Wszelkich informacji udziela Sekre-

Miljony zarobione na śmieciach.

Samobójstwo króla śmieciarzy.

W Berlinie popełnił w tych dniach samobójstwo niejaki Hennecke, znany pod przezwiskiem króla śmieciarzy.

Była to jedna z najbardziej popularnych osobistości stolicy Niemiec. Na rachunek „szalonego” Hennecke kursowało moc prawdziwych i zmyślonych anegdot.

Człowiek ten, który posiadał olbrzymi majątek, rozpoczął swą karierę jako chłopiec szwedzi otrzymawszy raz jednego talar od jednego z jego krewnych stał się podwalnią przyszłej fortuny

miljonera. Kupił on za niego kilka drzew owocowych, a ściąwszy je następnie sprzedał owoce i drzewo. Za osiągnięte drogą tą pieniądze nabył młody chłopak konia, którego natychmiast zbył z zyskiem i w ten sposób rozpoczął handel koni.

a wkrótce zasłynął w całych Niemczech jako najbardziej znany handlarz koni. W branży tej pomógł mu znakomicie jego zmysł spostrzegawczy: wiadoma jest bowiem rzeczą, że na targach konskich najkorzystniejsze interesy i tranzak-

cje odbywają się o bardzo wczesnej porze im wcześniej kto się zjawi, tem bardziej na tem korzysta. Ale o prawdziwej próżni Henneckiego wiedzieli i wielu innych. — Ponieważ więc samem w czesnem wstaniem nic tu wygrać nie było można, Hennecke w noc poprzedzającą targ sprasał do siebie konkurentów, spisał ich do nieprzytomności a sam posiadając mocną głowę stawił się rano na placu.

Najważniejszym jednak źródłem jego kolosalnego majątku stały się berlińskie śmietniki.

Scentralizował on w swych rękach cały odbiór berlińskich śmieci, zaprowadził sortownie, wybudował papiernię, produkował nawozy i zbil na tych odpadkach olbrzymią fortunę.

Był on już milionerem przed wojną. — Wojna umniejszyła jego dochody, zostało mu jeszcze bardzo wiele i śmierć jego należy przypisać wpływowi grasującej obecnie w Berlinie istnej epidemii samobójstwa.

Tylko z mieszkań 1-izbowych nie grozi biedakom eksmisja.

Co poczują ci, którzy na nieszczęście mają dwie izby?

Z Warszawy donoszą: Największą katastrofą podczas mrozów zimowych — to

przeprowadzka przymusowa na zasadzie eksmisji. Zwłaszcza, że wielu eksmisowanych nie może sobie wszak pozwolić na wynajęcie nowego mieszkania i z narażeniem zdrowia i życia musi tułać się po przytułkach lub wręcz koczować pod gołem niebem.

To też liczne zrzeszenia lokatorów wystały z projektem

wstrzymania na przeciąg zimy eksmisji niezamożnych lokatorów z mieszkań jedno- i dwuizbowych.

Wprawdzie pp. sędziowie mają prawo

odraczania zasadzonej eksmisji na przeciąg 6 miesięcy, to jednak ta ochrona nie zawsze jest dostateczną.

P. wiceminister Car oświadczył, że w dniach najbliższych

wydane będzie rozporządzenie powstrzymujące eksmisję z lokali jednoizbowych, co się zaś tyczy lokali większych to ulgi dla zamieszkujących je lokatorów

nie są przewidywane.

Decyzja taką byłaby wielką krzywdą dla ogromnej rzeszy lokatorów, gnieźdzących się wraz z liczną rodziną w mieszkaniach dwuizbowych.

GIEŁDA. NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

London 43.50, Zurich 58.10, Berlin 46.625 — 47.025, Gdańsk 57.44—55, wypl. na Warszawę 57.40—55, Wiedeń 79.20—48.

GIELDY ZAGRANICZNE.

London, Nowy Jork 4.88 11/32, Holandia 12.07 7/16, Francja 124.02, Belgia 34.91, Włochy 89.97, Niemcy 20.42 1/4, Szwajcaria 25.25 5/8, Danja 18.0, Szwecja 18.07 3/8, Norwegja 18.34, Praga 164.58 Wiedeń 34.57, Warszawa 43.50.

Paryż. Zamknięcie. London 124.02, Nowy Jork 25.40, Szwajcaria 491.25, Rumunia 15.70, Niemcy 606.75.

Gdańsk. 100 zł. 57.44—59, czełk na London 25.00 1/4, wypl. na Warszawę 57.40—55.

Nowy Jork. London 4.88 11/16, Paryż 3.93 7/8, Berlin 33.91, Wiedeń 14.10, Warszawa 11.25.

BAWELNA.

Nowy Jork, 21. 12. — Amerykańska. Otwarcie. Grudzień 19.17 — 19.19, styczeń 19.08 — 19.10, marzec 19.27—29, maj 19.39—42, lipiec 19.33—34, październik 18.90, 1 not. środ. Grudzień 19.10, styczeń 19.06, marzec 19.24, maj 19.36, lipiec 19.31, październik 18.88.

II not. środ. Grudzień 19.07, styczeń 19.07, marzec 19.22, maj 19.34, lipiec 19.28, październik 18.86.

Zamknięcie. Grudzień 19.02, styczeń 18.96—98, marzec 19.17—20, maj 19.30—32, lipiec 19.25—27, sierpień 19.06, wrzesień 18.88, październik 18.70—75.

Liverpool, 21. 12. — Egipska. Styczeń 16.68, marzec 16.96, maj 17.15, loto 17.25.

Liverpool, 21. 12. — Amerykańska. Styczeń 10.32, luty 10.29, marzec 10.32, kwiecień 10.30, maj 10.32, czerwiec 10.29, lipiec 10.28, sierpień

10.18, wrzesień 10.08, październik 9.98, listopad 9.94, grudzień 10.35.

Nowy Orlean, 21. 12. — Amerykańska. Loco 19.16, styczeń 19.01—19.03, marzec 19.22—25, maj 19.25—30, lipiec 19.18—20, październik 18.62, grudzień 19.00.

NA GIELDZIE ZBOŻOWEJ BEZ ZMIAN

Warszawa, 22 grudnia. — W transakcjach zbożowych podaż dostateczna, ceny słabe. Notowano za 100 kg. fr. st. zafadowawcza, w nawiasach fr. st. Warszawa: żyto 39.25 — 39.75 (40.75—41.50) zł., pszenica (51 — 52) 50 — 49.50 zł., owoce 36 (37 — 38) zł., jęczmień browarowy 40 — 41 (42) zł., kaszany 36.50 (38) zł.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Z dewiz europejskich mocniejsza tendencja wykazał Zurych i Sztokholm, natomiast stracił na kursie Wiedeń, pozostałe dewizy zaś były utrzymane. Oboty były mniejsze, a zapotrzebowanie zostało pokryte przez Bank Polski oraz banki prywatne, które brały udział w dostarczeniu dewiz na London, Belgję, Zurych, Paryż i Wiedeń. Drobne transakcje niewidoczne w cenie złono Włochami po 48.40. Dolar w prywatnych obrotach 8.88 i pół. Złoto słabiej żądano 4.69, chcieli płacić 4.67 i pół.

ZYWSZE OBROTY LISTAMI ZASTAWNEMI.

Z papierów państwowych straciła na kursie 3 proc. Pożyczka Konwersyjna, pozostałe nie wykazywały poważniejszych zmian kursowych. Z listów zastawnych jedynie utrzymał się kurs 8 proc. ziemskich, pozostałe miały tendencję mocniejszą i cieszyły się większym zainteresowaniem. — 6 proc. Obligacje kształtowały się zwyklowo.

DALSZA POPRAWA NA RYNKU AKCYJNYM.

Przed giełdą w dalszym ciągu ruch był większy. Ruch od początku panował duży, zainteresowania ze strony zagranicy nie było, a przeważnie zlecenia do kupna dawała klientela prywatna, która przeczuwając, że już z początkiem przyszłego miesiąca nastąpi większe ożywienie, stara się zbiteczną gotówkę lokować w akcjach. Jest to objaw bardzo pocieszający, pozwalający rokować nadzieję, że sytuacja i u nas podobnie, jak się to działo w Berlinie ulegnie zasadniczej zmianie.

Z grupy bankowej poszukiwano przy braku materiału Bank Polski, pozostali zaś obroty riale. Robiono tranzakcje Bankiem Handlowym w Łodzi po kursie 25.50 przy nominalnej wartości 25 zł.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki Czytelnia audyocje radiofoniczne.



Park im. Sienkiewicza. Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny; przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

Miejski Kinematograf Oświatowy. Pat i Pachon jako podpory tronu.

Dla młod.: — „Metropolis”

Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo” — W imieniu cara!

Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino” — Zmartwychwstanie

Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Czar” — Bohaterski Szwadron

Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso” — Indyjski Grobowiec

Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Dom Ludowy” — Pat i Patachon

p. t. Zięciowie w opałach.

Początek przedstawień o godz. 5 i pół po pol.

„Grand-kiño” — Żeński bataljon śmierci

„Imperial” — „Rozbójnik Arsen”

„Luna” — kino nieczynne.

„Mimoza” — „Mama nie pozwala”

„Nowości” — „Gdzie ulica się kończy...”

„Odeon” — „W przedślubną noc”

Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa” — Żywa Maski

Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Splendid” — „Miasto tysiąca uciech”

Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych

„Prorok ulicy”

Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

TEATR MIEJSKI.
Dziś po raz ostatni na przedstawieniu wieczorowym „Wyzwolenie” Wyspiańskiego. Ceny popularne.

Jutro premiera wesołej, pogodnej komedii paryskiej znakomitego humorysty francuskiego Tristana Bernarda „Kawłarenka” w reżyserkim opracowaniu Konst. Tatarskiego z Kazimierzem Szubertem w głównej, wielce popisowej roli kłnera Alberta. W innych ważniejszych rolach pp.: M. Dąbrowska, I. Grywińska, Jakubińska, Niemirzanka, Rodowiczowa, Tatarskiwiczówna, Kijowski, Kliszewski, Krzemieński, Mroziński, Włanawer.

TEATR KAMERALNY
Dziś i jutro świeżo wystawiona komedia w 4 aktach L. Verneuil’a „Radość kochania” z Stefanią Jarkowską i A. Kwiatkowskim w rolach głównych.

TEATR POPULARNY
Dziś „Chłopi”. W piątek na żądanie publiczności wznowiona zostanie tylko jedno przedstawienie „Ori-Gri” z udziałem znakomitej pary baletowej pp. Desider and Iezsa.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA
W nadchodzące święta Bożego Narodzenia Teatr Popularny wystawia w sali Geyera tryskalący werwa i humor świętyni wodewil ze śpiewami i tańcami „Kraśkoskie zuchy”. Reżyserja Stanisława Dębicza.

TEATR LIT.-ARTYSTYCZNY „GONG”
Dziś po raz ostatni szlagierowa rewia „Szkoła pocalunków” w koncertowym wykonaniu całego zespołu.

Jutro premiera wielkiej rewii p. t. „Pali siła” z udziałem całego zespołu oraz świeżo pozyskanych na gościnne występy znanej artystki teatrów warszawskich p. Marji Chaveau oraz znakomitego artysty teatrów „Perskie oko” i „Qui pro Quo” p. Gustawa Cybulskiego.

RADIO Najlepsza marka światowa.

NOCNE DYŻURY APTEK.
Dziś dyżurują apteki: N. Fpsztajna (Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95) M. Rozenbluma (Ceglinańska 12), Gorfelna (Wschodnia 54), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15). (b)

Radjo-kącik

Czwartek, 22-go grudnia.
Warszawa, 1111 m. — 11.40 Komunikaty P.A.T.; 12.00 Sygnał czasu i komunikat; 12.05 Odczyt organizowany staraniem Min. W. R. i O. P. dla młodzieży szkolnej p. t. „W 250 rocznicę B. Zi-morowicza” wygłosi prof. Tad. Adamczyk; 14.40 Komunikat P.A.T.; 15.00 Komunikaty; 16.00 Odczyt p. t. „La Politique estrangere de la Pologne du mois de novembre” wygłosi dr. Jan Grzymała Grabowiecki; 16.25 Komunikat harcerski; 16.40 Odczyt p. t. „Budowa wielkich okrętów” wygłosi inż. Eugeniusz Porębski; 17.05 Komunikaty P.A.T.; 17.20 Wśród książek, omówi prof. Henryk Mościcki; 17.45 Audycja literacka; 18.55 Komunikaty P.A.T.; 19.05 Komunikat rolniczy; 19.15 Roz-małości; 19.35 Lekcja kursu elementarnego języka angielskiego p. Memmi Gardner; 20.30 Koncert wieczorny. Transmisja z Poznania, w przerwie biuletyn Messenger Polonais w języku francuskim; 22.00 Sygnał czasu i komunikat; 22.05 Komunikaty P.A.T.; 22.20 Komunikat policyjny, sportowy i nadprogram; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej; 23.30 Komunikaty P.A.T.

Narty z żaglem.



Jazda na nartach z żaglem znajduje wielu zwolenników wśród amatorów tego sportu.

Kino Teatr „MIMOZA” ul. Kilińskiego Nr. 17B. Od wtorku, dn. 20-go do poniedziałku dn. 26 grudnia 1927 r. włącznie. **Wielki świąteczny film dla naszych bywalców p.t. „MAMA NIE POZWALA”** Jedna z najgorędszych fars w 8-ciu aktach. W rolach głównych niewyjąłeni królowie śmiechu **Charles Murray** oraz **Jack Nollball**. **NAD PROGRAM: OBRAZ w 2-oh AKTACH.** ANONS! Następnym program: „MANDARYN WU” Początek w dni świąteczne Bożego Narodzenia od g. 1 1/2 p.p. Ceny miejsc w dniu powszednie: Łoża 80 gr., I m. 60 gr., II 40 gr., III 30 gr. w soboty, niedziele i święta: Łoża 1 zł., I m. 80 gr., II m. 60 gr., III 40 gr.

FABRYKA LUSTER **PODLEWNA SZKŁA** **J. KUKLIŃSKI** **ŁÓDZ,** **Zachodnia 22** poleca po cenach najniższych lustra, trzema, tualety, laseo, ciemno w oryginalnych ramach oraz ustra wiszące. Meble polsedyce oraz całkowiie urządzenia najnowszych stylów. Zakład Naprawczy. Odnawianie i poprawianie luster z przeniesieniem do domu. Sprzedaż **NA RATY I ZA GOTÓWKĘ**

Odmożenie. Maść (z m) „Mrozol” leczy, goi rany, zapobiega od-mrażaniu się kończyn. Sprzedają apteki i skła dy apt.

LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet dentystryczny przy Ogrnym Rynku. **Piotrkowska 294, tel. 77-09** przy przystanku tram. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wazytkich specjalności, od g. 10 rano do 6-jej po pol. Szczepienie osypyanalizy (mocz, kału, krwi, płwocin, etc.) operacje opatrunki. **Porada 3 złote.** —: —: Wizyty na mieście. —: —: Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki. W niedziele i święta do godz. 2 po pol.

Przychodnia „SALUS” **LECZNICA** lekarzy specjalistów i gabinet lekarsko dentystryczny **Główna 41, tel. 46-65.** Przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. Zabiegi i operacje. Szczepienia ospy i przeciw szkarlatynie. Analizy (mocz, kału, krwi, płwocin, etc.). Zdjęcia i naświetlania rentgenowskie. Kąpiele świetlne. Zęby sztuczne, korony, mostki złote i platynowe. Przychodnia czynna do 9 r. do 8 w. W niedziele do 2 po poł. Posnóg nocna.

CHOROBY PŁUC
Grudlica płuc jest niebezpieczną i corocznie, nierebiąc różnicy dla plici, wieku i stanu, kosi miliony ludzi. — **Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitów, uporczywego, męczącego kaszlu i t. p. stosują pp. Lekarzy: „BALSAM TRICOLAN-AGE”** który ułatwiając wydzielanie się płwociny wzmacnia organizm immunopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kłazel. — Używa się za poradą lekarza. **Sprzedają aptaki.**

Dr. med. Z. RAKOWSKI **Tel. 27-81** **Konstantynowska 9.** **Przyjmuje 12—2 i 5—7.** Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.

Bandaż „Elasta” formuje nogi, leczy żyłaki i gru-czoły. **Bindy damskie** pooperacyjne, urabiające figurę i inne. **Wkładki na płaskie stopy** **Suspensorja** wszelkiego rodzaju dostać można w pracowni ortopedycznej. **Łódź, ul. Nowotł 38-a.** **Tamże usuwa się najstarsze i najbardziej zaniedbane raptury.** Firmą egzystuje od r. 1896. **A. LEWIŃSKI**

PROSZEK KOGUTEK **USUWA NAJOPORCZYWSZY BÓL GŁOWY**

Dr. H. GUBICZ **Ceglinańska 43.** — **tel. 41-32.** — Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. **Leczenie światłem. Leczenie szt. słońcem wyżynowym.** Przyjmuje od godz. 8—10 i 5—8

Dr. med. PRYBULSKI **choroby skórne wlosow weneryczne i moczopłciowe.** **Leczenie światłem. Lampa kwarcowa promieniemi Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. oczekalni.** **Zawadzka nr. 1.**

Dr. P. BRAUN **Poludniowa 23** **Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.** **Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)** **Przyjmuje 9 do 11 od 5—8 wiecz.**

Dr. Lewkowicz **Choroby skórne, weneryczne i płciowe** **Konstantynowska 12.** **Tel. 55—52.** **przyjmuje od g. 9 —1 i od 6—8, dla pań od 4—5** **Dla niezamożnych ceny leczenia.**

Zaginęła przy Wodnym Rynku plan-deka z napisem Mroz. Odniesić za wynagrodzeniem 20 zł. pod adresem Wodny Rynek za herbaciarnia, Stragan p. Tomasa

Portier ze świadectwami i kaucją poszukuje posady w restauracji. Szos Rokińska Nr. 12 **Ściński Plot.**

ZIMOWY ROZKŁAD JAZDY.

DWORZEC ŁÓDZ - KALISKA.
Odchodzą:
do Warszawy 3.14, 6.41, 7.14, 13.15, 13.47 i 19.13.
Poznania 8.00, 12.04, 12.57, 21.58, i 23.14.
Krakowa 20.35.
Poznania przez Kutno 9.03, i 23.58
Gdańska 20.15.
Kępna—Leszna 2.01.
Ostrowa 18.35.
Kozłuszek 8.10.
Lwowa 15.25.
Łowicza 19.38.
Ciechocinka 9.03.
Płocka 20.15.
Lublina 15.25.
Katowice 20.35
Kutna 14.00.
W okresie świątecznym (t. j. dnia 23, 24, 26 i 27 grudnia) odchodzą do Kalisza o 15.20.
Przychodzą:
z Warszawy 1.46, 10.39, 11.56, 12.44, 21.43 i 23.06.
Poznania 6.33, 6.59, 13.32, 18.40, i 19.05
Krakowa 6.39.
Poznania przez Kutno 8.43 i 13.45.
Gdańska 8.43.
Kępna—Leszna 2.59.
Ostrowa 8.53.
Kozłuszek 18.05.
Lwowa 10.40.
Łowicza 7.43.
Ciechocinka 20.13.
Płocka 20.13.
chodzi dodatkowo z Warszawy o g. 16.00

DWORZEC ŁÓDZ - FABRYCZNA.
Odchodzą:
do Warszawy 1.40, 7.50, 11.50, 14.25, 15.20, 18.05, 18.55 i 20.10.
Krakowa i Lwowa 15.20, 20.10 i 23.45.
Kozłuszek (połączenie z Tomaszowem i Piotrkowem) 1.40, 7.00, 11.50, 14.25, 15.20, 18.05, 20.10 i 23.45.
Skarżyska 1.40, 15.20 i 19.10.
Sosnowca 1.40, 11.50 14.25, 15.20, 20.10 i 23.45.
Częstochowy 16.25.
Tarnobrzega 9.30.
W wigilie, t. j. dn. 24 grudnia odchodzi dodatkowo do Warszawy o g. 17.50.
Przychodzą:
z Warszawy 1.55, 4.40, 10.40, 14.40, 16.33 22.15 i 22.45
Krakowa i Lwowa 4.40, 7.21 i 20.25.
Kozłuszek (połączenie z Tomaszowem i Piotrkowem) 1.55, 4.40, 7.21, 8.15, 10.40 14.40, 20.25 i 22.15.
Skarżyska 4.40, 10.40 i 13.25
Sosnowca (połączenie z Krynica) 4.40, 7.21, 14.40 i 20.35.
Częstochowy 9.35.
Tarnobrzega 19.55.
W wigilie t. j. dn. 24 grudnia przy-

Ceny ogłoszeń:

W Łodzi ogłoszenie	2.60	Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrówy 1-lampowy (strona 4 lampy)	4
Dla robotników	2.20	Za tekstem	25
Na ogólniejsi	3.50	Nekrologi	25
Zatrzaica	8.50	Komunikaty	25
		Zwyczaime	6

Drobne 10 groszy, pozostawanie pracy 5 gr za wyraz — najmniejsze ogłoszenie i zł dla bezpracojnych 20 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filie w Łodzi, a centrals gdzie indziej o 50 procent drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.